GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V — WARSZAWA — SOBOTA, 14 LUTEGO 1948 R. — Nr 44 (1147)

Dziś 8 stron
Cena 3 zł
Wydanie F

REDAKCJA: Warszawa — Smolna Nr 12
Telefony:
Redaktor Naczelny — 8-82-29
Zast. Red. Nacz. — 8-88-29
Sekretariat — 8-66-45
Dział Miejski — 8-82-27
Redakcja nocna — 8-82-25
ADMINISTRACJA Warszawa — Smolna Nr 13 tel. 8-29-84
KOLPORTAŻ tel. 8-71-84

1.600.000 ton węgla
w pierwszej dekadzie lutego br.

W pierwszej dekadzie lutego br. przemysł węglowy wydobył w ciągu 7 dni roboczych 1.629.682 tony węgla kamiennego, wypełniając plan produkcyjny w 109,5 proc.

Przekroczenie planu osiągnęły wszystkie zjednoczenia przemysłu węglowego. Na pierwszym miejscu znajduje się Zjednoczenie Bytomskie (116,7 proc. planu), następnie dolnośląskie (115,4 proc.), Chorzowskie (113,4 proc.), Rudzkie (112,8 proc.) i Dąbrowskie (111,5 proc.).

Pod względem wydajności dziennej na 1 robotnika przoduje Zjednoczenie Chorzowskie, w którym średnia wydobycia wyniosła 1.341 kg. Plan załadunku wykonano w omawianym okresie w 113,2 proc.

Węgierska delegacja rządowa udała się do Moskwy

BUDAPESZT, 13.2 (PAP). — W piątek w godzinach wieczornych wyjechała specjalnym pociągiem do Moskwy węgierska delegacja rządowa. Na czele delegacji stoi prezydent Republiki, Tildy.

—o—

Przed XX kongresem brytyjskiej partii komunistycznej

LONDYN, 13.2 (PAP). — W b. miesiącu odbędzie się XX kongres partii komunistycznej Wielkiej Brytanii.

Spodziewany jest zjazd około tysiąca delegatów ze wszystkich stron kraju oraz szeregu delegacji zagranicznych.

—o—

Komuniści belgijscy nie chcą „Bloku Zachodniego"

PARYŻ, 13.2. (PAP). W Brukseli odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu Belgijskiej Partii Komunistycznej. W przyjętej na posiedzeniu rezolucji potępiono ostro próby utworzenia „Bloku Zachodniego", podkreślając, że wzmaga on niebezpieczeństwo wojny oraz zmusza Belgię do sprzecznej z jej żywotnymi interesami polityki.

Rezolucja zaznacza również, że Belgii grozi kryzys gospodarczy oraz zwraca uwagę na fakt wzrostu kosztów utrzymania o 20 procent.

Utworzenie Komitetu Gospodarczego radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec

BERLIN, 13.2. (RAP) Marszałek Sokołowski, dowódca radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec wydał rozporządzenie, na mocy którego w strefie radzieckiej utworzony zostanie Komitet Gospodarczy ze stałym przewodniczącym na czele. W skład tego komitetu wejdą przedstawiciele robotników, chłopów oraz przedstawiciele poszczególnych wydziałów administracyjnych w strefie radzieckiej.

Nowoutworzony Komitet Gospodarczy dla radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec będzie podlegał ścisłej kontroli radzieckiej administracji wojskowej. Komitet Gospodarczy zajmie się wszelkimi sprawami mającymi na celu odbudowę i rozwój przemysłu przeznaczonego na cele pokojowe, oraz koordynację działalności istniejących dotychczas centralnych wydziałów administracji gospodarczej.

BERLIN, 13.2 (RAP). — Ogłoszono tutaj skład nowoutworzonego Komitetu Gospodarczego w Radzieckiej Strefie okupacyjnej Niemiec.

Komitet będzie posiadał stałego przewodniczącego i dwóch wiceprzewodniczących. Poza tym w skład komitetu wejdzie trzech przedstawicieli Federacji Związków Zawodowych dwóch przedstawicieli spółdzielni chłopskich i po jednym przedstawicielu z każdej z pięciu prowincji w Radzieckiej Strefie okupacyjnej Niemiec.

W skład Komitetu Gospodarczego wejdą również przewodniczący centralnych wydziałów administracyjnych, tj. finansów, przemysłu, transportu, handlu zagranicznego, wymiany międzystrefowej poczt i telegrafów, opału i energii elektrycznej handlu, rolnictwa, leśnictwa, opieki społecznej, uchodźców i wysiedleńców, statystyk i rekwizycji. W ten sposób komitet gospodarczy będzie się składał z minimum 25 osób.

BERLIN, 13.2 (RAP). — Komitet Gospodarczy utworzony przez radzieckie władze okupacyne będzie odpowiedzialny za terminową dostawę towarów na poczet odszkodowań wojennych.

Wszystkie urzędy niemieckie otrzymały polecenie Zarządu Wojskowego w radzieckiej strefie okupacyjnej wykonywania zarządzeń Komitetu Centralnego.

Zadowolenie postępowej opinii publicznej z utworzenia Rady Gospodarczej

(Telefonem od własnego korespondenta)

Oświadczenie marsz. Sokołowskiego i utworzenie Rady Gospodarczej dla radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech przyjęte zostało z zadowoleniem przez postępową opinię niemiecką. Krok ten umożliwi pełną koordynację odbudowy gospodarczej, usprawnienie produkcji i rozwiązanie szeregu bieżących problemów natury ekonomicznej. Podkreślenie marsz. Sokołowskiego, że nie chodzi tu o żadne samodzielne państwo wschodnio - niemieckie wytrąciło broń z ręki prasie ukazującej się w strefach anglosaskich, aczkolwiek stara się ona przedstawić utworzenie Rady jako replikę radziecką na Bizonię. Opinią ogółu jest, że posunięcie to jeszcze bardziej utrudni pozycję polityki amerykańskiej, dążącej coraz jawniej do rozdarcia Niemiec i wzmocni elementy anty - schumacherowskie w SPD oraz siły antyimperialistyczne w strefach zachodnich.

Tajne rokowania lorda Pakenhama z dr Adenauerem w Roettgen (koło Kolonii) komentowane są ogólnie jako dalsze posunięcia w kierunku usamodzielnienia Bizonii. Rokowania te kontrastują szczególnie ostro w umysłach niemieckiej publiczności z jawną polityką władz radzieckich i brakiem wszelkich sekretnych konszachtów przy utworzeniu Rady Gospodarczej.

NAGRODY ZA ZBURZENIE WARSZAWY

Duże wrażenie wywołała w Niemczech wiadomość o konferencji na zamku w Marburg między przedstawicielami centralnych władz Bizonii a reprezentantami hitlerowskiego korpusu oficerskiego dn. 6 lutego, na której to konferencji b. oficerom hitlerowskim przyznane zostały renty za ubiegłą wojnę. Antyfaszysta niemiecki w Berlinie powiedział m. in.:

„TO JEST NAGRODA ZA ZBURZENIE WARSZAWY, ROTTERDAMU, BELGRADU, KIJOWA I CAŁEJ PRAWIE ŻE EUROPY...".

Ambasador Rumunii złożył listy uwierzytelniające

Ambasador Rumunii Jan Raiciu w towarzystwie dyrektora protokółu dyplomatycznego MSZ Gubrynowicza opuszcza Belweder po złożeniu listów uwierzytelniających

Protest Rządu Polskiego przeciwko szykanom Rządu Francuskiego wobec Polaków

Minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu 13 lutego ambasadora Francji w Warszawie, p. Jean Baelen, na ręce którego złożył protest przeciwko szykanom władz francuskich stosowanym wobec organizacji i obywateli polskich we Francji.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Władze francuskie zaczęły stosować na szeroką skalę szykany przeciwko Polakom i organizacjom polskim we Francji.

Po aresztowaniu jeszcze w listopadzie znanego działacza Rady Narodowej Polaków we Francji i bojownika Ruchu Oporu, JANCZAKA — którego policja francuska brutalnie pobiła w areszcie — nastąpiły dalsze represje. 11 lutego uwięzieni zostali prezes organizacji młodzieżowej „Grunwald", WASILEWSKI, wiceprezes zw. uczestników Ruchu Oporu, G. BLACHA oraz działacze społeczni STANOWSKI, BADURA, SADOWSKI i CIAPA. Trzej z tych aresztowanych — Wasilewski, Stanowski i Blacha — zostali już zwolnieni, muszą się jednak meldować na policji.

Dziś władze francuskie uwięziły w Crehange Polaków: St. NOWACKIEGO i MATYŃSKIEGO, w Algrange — J. JURCZAKA i ANTKOWIAKA oraz w Flanoumer — OLEKSIAKA. Poza tym przeprowadzona została rewizja w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, którego członkami honorowymi są m. in. rektor Uniwersytetu Paryskiego, Maurin, prof. Mazon poseł MRP, Marc Sangnier i szereg innych osobistości, a prezesem Joliot Curie.

Postępowanie władz francuskich nie mające żadnego wytłumaczenia wywołało ostre protesty opinii publicznej. M. in. z artykułami potępiającymi represje policji wystąpił niezależny „L'ORDRE" i socjalistyczny „FRANC TIREUR".

Ten ostatni kończy artykuł słowami: „Czy jest to ksenofobia? Nie. Jest to raczej frankofobia", a „L'ODRE" zapytuje: „Czy miałaby Francja stracić swe dobre imię?". Opinia postępowa oburzona jest zarówno bezpodstawnymi aresztami jak i brutalnym traktowaniem uwięzionych.

W Zgromadzeniu Narodowym, poseł Gilbert de Chambrun, zabrał głos w debacie protestując przeciwko prześladowaniom i oświadczając, że W AKCJI TEJ BRALI UDZIAŁ POLICJANCI ANDERSA W MUNDURACH. De Chambrun zapytał czy takie postępowanie władz francuskich jest odpowiednie na 8 dni przed przyjazdem polskiej delegacji handlowej... Interpelacja ta wywołała wielkie wrażenie.

—o—

Komunikat lektoratu KC PPR

Referat lektorski tow. JĘDRYCHOWSKIEGO nt. „PATRIOTYZM I INTERNACJONALIZM" odbędzie się w sobotę dn. 14 lutego 1948 roku o godz. 16-ej w małej sali konferencyjnej KC.

ODCZYT prof. Pieńkowskiego

W niedzielę, dn. 15 lutego o godz. 11 w sali KD Praga - Centralna, ul. Stalowa 71, PROF. UNIW. WARSZ., PIEŃKOWSKI, wygłosi odczyt z przezroczami pt. „ENERGIA ATOMOWA".

Po odczycie odbędzie się część artystyczna w wykonaniu zespołu Państw. Praskiego Gim. i Lic. Żeńsk. Wstęp wojny.

Komunikat KW PPR

Uwaga uczestnicy koła samokształceniowego przy KW PPR! Kolejne zajęcie odbędzie się dnia 16.2. o godz. 16.30 w Wydz. Prop. KW (Al. Jerozolimskie 57 II p.).

Obecność obowiązkowa.

Anglicy nie dopuścili ZSRR do wspólnego opracowania dokumentów niemieckich

MOSKWA, 13.2. (PAP). W związku z zaprzeczeniem przez Foreign Office wiadomości o odrzuceniu przez rząd angielski propozycji radzieckich w sprawie wspólnego opracowania znalezionych dokumentów niemieckich agencja TASS oświadcza, iż zaprzeczenie to nie odpowiada prawdzie.

W rzeczywistości, w czerwcu 1945 r. ówczesny ambasador radziecki w Londynie Gusiew zaproponował brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, aby w zbadaniu i opracowaniu tych dokumentów uczestniczyli eksperci radzieccy. Ówczesny brytyjski pod sekretarz stanu Cadogan w odpowiedzi poinformował 10 lipca 1945 r. Gusiewa, że **Foreign Office uważa inicjatywę ZSRR za niecelową, a przybycie ekspertów radzieckich do Londynu za przedwczesne.**

Ambasador Marshalla „koordynuje politykę" 16

RZYM, 13.2. (PAP). — Korespondent mediolańskiego dziennika „Corriere della Sera" donosi z Nowego Jorku, że znajdującemu się obecnie w zachodniej Europie wysokiemu urzędnikowi Departamentu Stanu — Reberowi powierzono szereg ważnych funkcji. Reber ma w pierwszym rzędzie za zadanie skoordynowanie w okresie najbliższych 3 do 4 miesięcy amerykańskiej polityki w zachodniej Europie i umocnienie wzajemnych stosunków między państwami, które przystąpiły do planu Marshalla.

Reber będzie reprezentował Stany Zjednoczone na londyńskiej konferencji w sprawie zachodnich Niemiec, która rozpocznie się 19 lutego. Powierzono mu również przyspieszenie wypracowania programu „unii zachodniej Europy" zgodnie z planem Bevina „z poprawkami amerykańskimi".

Reber będzie ponadto obecny we Włoszech w charakterze obserwatora amerykańskiego Departamentu Stanu w okresie kampanii przedwyborczej oraz sam[illegible]ów.

W strefie radzieckiej nie będzie odrębnego rządu

BERLIN, 13.2 (PAP). W związku z wiadomością, podaną przez dziennik „Der Kurier", wydawany na podstawie licencji francuskiej, jakoby reorganizacja zarządu w strefie wschodniej miała oznaczać utworzenie jakiegokolwiek odrębnego rządu, — wiceprezydent centralnego zarządu finasowego dla Niemiec dr Steiner oświadczył w wywiadzie, udzielonym agencji ADN, że **przedsięwzięta przez władze radzieckie reorganizacja spraw gospodarczych w strefie wschodniej Niemiec nie ma nic wspólnego z utworzeniem odrębnego rządu.**

Jak wiadomo, władze radzieckie stoją w dalszym ciągu niewzruszenie na gruncie układów poczdamskich, przewidujących utrzymanie jedności Niemiec.

Generałowie lotnictwa amerykańskiego interesują się Półwyspem Iberyjskim

LIZBONA, 13.2. (SAP). Gen. Vandenburg, zastępca dowódcy amerykańskich sił lotniczych, który przebywa obecnie w Lizbonie, został przyjęty przez premiera Salazara na 20-minutowej rozmowie w towarzystwie ambasadora St. Zjednoczonych, John Weleya. Następnie generał odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Caeiro de Mata.

Niedawno odwiedził również Portugalię gen. Curtis le May, dowódca lotnictwa amerykańskiego w Europie.

Obecna wizyta gen. Vandenburga umotywowana jest oficjalnie dekoracją osobistości portugalskich orderami amerykańskimi. W Lizbonie przypuszcza się, że prawdziwym celem wizyty Vandenburga jest inspekcja wojskowa baz portugalskich, na których dokonano przeróbek lotnisk, celem umożliwienia lądowania najcięższych typów samolotów.

Chile aneksuje wyspę antarktyczną

PARYŻ, 13.2. (PAP). Agencja „France Presse" donosi z Santiago, że prezydent Chile Videla udał się nieoczekiwanie na wody Antarktyku na pokładzie jednego z transportowców. Statkowi temu towarzyszy silna eskadra okrętów wojennych. Prezydent Videla ma przybyć do portu Seberania na wyspie Greenwich, gdzie ogłosi ofacjalnie suwerenność Chile na tym terytorium.

Francja rozpoczyna rokowania handlowe z Franco

MADRYT, 13.2 (RAP). Wczoraj udał się do Paryża dyrektor Banku Hiszpańskiego Arburua dla odbycia szeregu konferencji z finansistami amerykańskimi przebywającymi obecnie we Francji.

PARYŻ, 13.2 (PAP). Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych podał do wiadomości, że rząd zamierza rozpocząć z Hiszpanią rokowania handlowe, jednakże nie ustalono jeszcze dokładnej daty rozpoczęcia tych rozmów. Prawdopodobnie będzie omawiana m. in. kwestia wznowienia przez Hiszpanię dostaw pirytu, który Francja sprowadza obecnie z Portugalii i Cypru.

PARYŻ, 13.2 (RAP). W związku z otwarciem granicy francusko - hiszpańskiej ukazał się w dzisiejszej „Humanité" artykuł **Dolores Ibaruri - La Passionari.** Otwarcie granicy oraz nawiązanie stosunków handlowych z Hiszpanią — pisze Passionaria — jest wielkim triumfem dla faszystów hiszpańskich, zawziętych wrogów demokracji francuskiej. Następuje to akurat w chwili, kiedy władza Franco chwieje się.

Dolores Ibaruri przypomina, że hiszpańska partia komunistyczna jest głównym ośrodkiem sił demokratycznych, który podjął walkę o jedność i wolność Hiszpanii.

„My komuniści — stwierdza Dolores Ibaruri walczymy o pełną demokrację, dążymy do stworzenia w kraju naszym takich warunków, w których naród sam decydowałby o swym losie. Ani rządy frankistów ani władza monarchistów nie zagwarantują nam w kraju pełnej demokracji i wolności. Jedynie rząd koalicyjny, w którym reprezentowane będą wszystkie odłamy społeczeństwa za wyjątkiem falangistów spełni to zadanie".

Terror antypolski we Francji

GŁOS LUDU — PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Na innym miejscu podajemy w dzisiejszym numerze wiadomości, jakie otrzymaliśmy od naszego francuskiego korespondenta na temat aresztowań działaczy polskich we Francji. Uwięzieni zostali: prezes Polskiej Organizacji Młodzieżowej „Grunwald" — Wasilewski, prezes Związku Polaków we Francji — Blacha, współpracownik dziennika „Gazeta Polska" — Stanowski i in.

Aresztowania te są jednym z przejawów walki, jaką prowadzi opanowana przez reakcję administracja francuska z obozem demokratycznym we Francji. Najostrzejsze represje wymierzono przeciw robotnikom cudzoziemskim, a robotnikom polskim w szczególności.

Ofiarą tych represji padli najaktywniejsi polscy działacze demokratyczni, zasłużeni organizatorzy Polonii francuskiej.

Represje te dotknęły organizacje polskie, których członkowie brali masowy i wybitny udział we francuskim Ruchu Oporu w latach okupacji niemieckiej. Wymierzone zostały przeciw tym, którzy stali twardo na gruncie obrony praw robotnika polskiego we Francji i swą nieugiętą walką u boku francuskiej klasy robotniczej i całej demokracji francuskiej składali dowód, że są wiernymi synami ludu.

Ale dlatego właśnie tak się uwzięła na nich reakcja francuska, ale dlatego właśnie tak ich szykanuje rząd renegatów socjalizmu sprzymierzony z klerykalnym wstecznictwem spod znaku MRP. Ten sam rząd, który sprzedaje swój kraj w detalu i w hurcie dolarowemu imperializmowi. Aresztowania działaczy polskich we Francji choć dotknęły bezpośrednio Polaków są wymierzone przeciw całemu francuskiemu obozowi demokratycznemu.

Rozumie to postępowa część francuskiej opinii publicznej, o czym świadczą już odgłosy prasy po aresztowaniach, rozumie to w pierwszym rzędzie francuska klasa robotnicza. Dlatego pomylą się niewątpliwie francuscy sługusi dolara, którzy na rozkaz swych protektorów zamykają Polaków do więzień. Nie uda im się rozbić polskich organizacji. Nie uda się im izolować polskiego ruchu robotniczego w Francji. Stanowi on cząstkę wielkiej armii, która nie powiedziała jeszcze swego ostatniego słowa.

Stanowią oni także — i o tym nie powinna zapomnieć francuska reakcja — cząstkę 25-milionowego narodu polskiego, który potrafi upomnieć się o prawa swych synów.

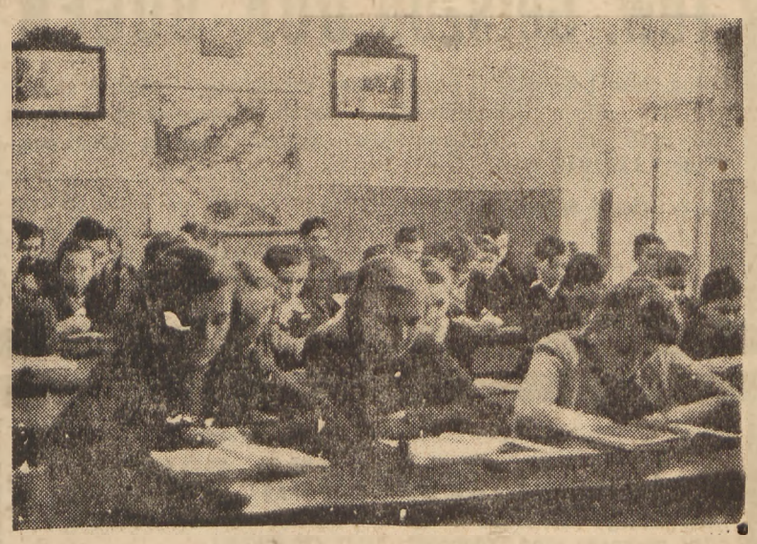

Nareszcie każde z dzieci szkolnych w osadzie Zawadzkie ma własny podręcznik dzięki akcji czytelników „Głosu Ludu".

O tym z jaką radością dzieci powitały dary Warszawy — napiszemy w jutrzejszym numerze naszego pisma.

W kilku wierszach

☐ **NOWY JORK. Prof. Einstein został laureatem nagrody „Jednego Świata" na rok 1948, ufundowanej cztery lata temu ku czci przywódcy republikańskiego — Willkego. Laureatem tej nagrody w ubiegłym roku był zmarły burmistrz Nowego Jorku La Guardia.**

☐ **KOPENHAGA. Duńskie linie lotnicze zakomunikowały oficjalnie, że w wyniku katastrofy duńskiego samolotu pasażerskiego w pobliżu Frankfurtu zginęło 11 osób, w tym wszyscy członkowie załogi. Wśród zabitych są Duńczycy, Szwedzi i Norwedzy.**

☐ **MOSKWA. Agencja TASS komunikuje z Nankinu, że szef grupy amerykańskich doradców wojskowych przy rządzie chińskim, gen. Barr wyjechał na Formozę dla dokonania inspekcji wojsk amerykańskich na wyspie.**

☐ **LONDYN. Agencja Reutera komunikuje z New Delhi, że według danych oficjalnych w walkach w Kaszmirze zginęło do dnia 13 lutego około 400 żołnierzy hinduskich, 72 zginęło bez wieści, a ponad 600 odniosło rany. Straty nieprzyjaciela mają być wiel krotnie wyższe.**

ŚWIAT w ciągu DOBY

Umarli szybko jadą. W iście AMERYKAŃSKIM tempie rząd francuski stacza się po równi pochyłej, której kolejny etap stanowi „normalizacja stosunków" z generałem Franco, przy jednoczesnym szykanowaniu przedstawicieli polskich organizacji demokratycznych.

Między polityką wewnętrzną i zagraniczną zachodzi ścisła łączność. Otwarcie granicy francusko-hiszpańskiej jest wykładnikiem faktu, że RZĄD FRANCUSKI JUŻ DAWNO OTWORZYŁ GRANICĘ DLA PENETRACJI WPŁYWÓW FASZYSTOWSKICH. Tak samo, jak antyrobotnicze ustawy we Francji stanowią odzwierciedlenie osławionej amerykańskiej ustawy Tafta - Hartleya; jak wysyłanie byłych esesowców na podbój Vietnamu idzie w parze z wynagrodzeniami dla starych kagulardów i dla nowych konspiratorów gaullistowskich.

Brutalne napady policji francuskiej na obywateli polskich nie mają bezpośrednio nic wspólnego z blokiem zachodnim. Ale zbieżność ich z zadeklarowanym przez ministra Bidault poparciem dla tego bloku, posiada swoją wymowę.

Nie mniej wymowne jest pytanie postawione w Izbie Gmin przez posła Partii Pracy Warbeya. Żądał on od Bevina wyjaśnienia, dlaczego Departament Stanu został powiadomiony o wysunięciu przez rząd angielski planu „bloku zachodniego", zanim informacja ta dotarła do parlamentu brytyjskiego. Bevin wyraźnej odpowiedzi nie udzielił, — może dlatego, że nie chciał sprecyzować kto kogo powiadomił: Anglicy Amerykanów, czy też odwrotnie...

I tu polityka zagraniczna ściśle się łączy z polityką wewnętrzną. Coraz jaskrawiej występuje zależność rządu Partii Pracy nie tylko od amerykańskich, ale i od rodzimych kapitalistów.

Świadczy o tym rozwijająca się stale współpraca między Crippsem a Związkiem Przemysłowców Brytyjskich, przy rosnących jednocześnie rozdźwiękach z członkami związków zawodowych. Ale nie mniej charakterystyczny jest inny, drobny i raczej humorystyczny przykład dyskwalifikowania artykułów w centralnym organie Partii Pracy przez jego właścicieli. Chodzi tu o prawdziwych właścicieli lorda Odhama kapitalistów, do których dziennik ten należy i którzy traktują go jako zwyczajny interes obliczony na dostarczanie maksymalnych zysków...

Tymczasem ukazał się na widownii nowy przedstawiciel „kultury zachodniej" — Salazar. Kwalifikacje swe wykazał on już dawno, zaprowadzając faszystowski ustrój w Portugalii. Bazy, o które Amerykanie toczą obecnie rokowania w Lizbonie mają ostatecznie przysposobić go do członkostwa w „rodzinie zachodniej".

Na pewno natomiast do tej rodzinki nie będzie należała utworzona dziś Rada Gospodarcza dla radzieckiej strefy okupacyjnej. Przede wszystkim właśnie dlatego, że nie jest ona — w przeciwieństwie do Bizonii — rządem separatystycznym; po drugie — pod względem składu, kompetencji i charakteru politycznego.

W Radzie zasiadać będą przedstawiciele robotników i chłopów, a jednym z głównych jej zadań będzie odpowiedzialność za dostawy reparacyjne strefy radzieckiej. Gwałtowny wybuch schumacherowskiej nienawiści przeciwko nowotworzonej Radzie jest dla nas dostatecznym miernikiem jej szkodliwości dla niemieckiego militaryzmu i jej postępowego charakteru.

J. S.

Bevin informuje Marshalla przed Izbą Gmin

LONDYN, 13.2. (PAP). Poseł Partii Pracy Werbey zwrócił się w Izbie Gmin z interpelacją do ministra spraw zagranicznych Bevina domagając się wyjaśnienia dlaczego propozycje ministra brytyjskiego w sprawie utworzenia tzw. „Związku Zachodnio - Europejskiego" zostały zakomunikowane Departamentowi Stanu USA przed ogłoszeniem ich w Izbie Gmin.

Minister Bevin nie udzielił wyraźnej odpowiedzi na tę interpelację i oświadczył jedynie, iż „uważał za wskazane zakomunikować o swych propozycjach ministrowi Marshallowi".

Poseł Werbey zapytał ministra Bevina czy może on wyjaśnić w jaki sposób senatorzy Baruch i Dulles byli w stanie zażądać w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu amerykańskiego dyskusji nad propozycjami ministra Bevina na dwa lub trzy dni przed oficjalnym ogłoszeniem tych propozycji w brytyjskiej Izbie Gmin.

Minister Bevin ponownie uchylił się od udzielenia wyraźnej odpowiedzi na tę interpelację.

GŁOSY HOLENDERSKIE PRZECIWKO UNII ZACHODNIEJ

HAGA, 13.2. (PAP). W dzienniku liberalnym **„Het Dagblad"** ukazał się artykuł, którego autor w sposób bardzo krytyczny odnosi się do udziału Holandii w projektowanej unii zachodnio - europejskiej.

Stwierdziwszy, że w tego rodzaju unii Holandia byłaby dla Anglosasów jedynie pionkiem, autor zaznacza, że holenderska polityka zagraniczna musi opierać się na utrzymaniu pełnej suwerenności oraz na przejęciu roli mediatora między mocarstwami, nie zaś na ślepym wybieraniu jednej strony.

„Rozdział Europy na dwie części — pisze autor — byłby wyraźną katastrofą. Musimy uczynić wszystko dla zapobieżenia temu. Powinniśmy dołożyć wszelkich starań dla nawiązania kontaktu również z Europą Wschodnią. Rozwiązanie problemu niemieckiego nie może nastąpić bez porozumienia z Moskwą.

Musimy się odzwyczaić od tego, aby patrzeć jedynie na Zachód. Sądzę, że jest niezdrowe pomaganie takiej współpracy, którą Związek Radziecki mógłby uważać za nową formę agresji".

Anglicy biją robotników syryjskich

MOSKWA, 13.2. (PAP). Agencja TASS donosi z Beyrutu, że wiadomość o pobiciu przez jednego z angielskich dyrektorów towarzystwa naftowego w Aleppo kilku robotników syryjskich wywołała w całym kraju powszechne oburzenie. Robotnicy zostali ciężko pobici za to, że domagali się poprawy warunków pracy.

Syryjskie związki zawodowe złożyły u rządu ostry protest, wzywając właściwe do interwencji we wspomnianym towarzystwie.

Komentując to zajście, dziennik „Suri Al Dżadid" pisze, że zachowaniem tym Anglicy dali najlepszy przykład, w jaki sposób traktują obcych robotników. „Konieczne jest — stwierdza pismo — aby rząd syryjski zwrócił Anglikom uwagę na to, że znajdują się oni nie w swojej kolonii, lecz w niezależnym państwie".

Polityka dyktanda i gróźb jest nie do przyjęcia dla SFZZ

MOSKWA, 13.2 (PAP). 28 i 30 stycznia br., przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych, **Arthur Deakin**, wysłał 2 depesze do centrali radzieckich związków zawodowych, domagając się w imieniu Rady brytyjskich związków zawodowych zwołania do 15 lutego br. sesji Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych dla omówienia planu Marshalla.

Deakin zagroził, że w razie niezwołania w tym terminie sesji Biura Wykonawczego, Rada generalna brytyjskich związków zawodowych sama zwoła konferencję związków zawodowych państw europejskich w tej sprawie.

Organ radzieckich związków zawodowych **„Trud"** zamieszcza w związku z tym odpowiedź przewodniczącego centrali radzieckich związków zawodowych **Kuzniecowa.**

Kuzniecow przypomina, że na ostatniej sesji Biura Wykonawczego SFZZ propozycja omówienia planu Marshalla, zgłoszona przez przedstawiciela CIO Carrey'a, odrzucona została za zgodą przedstawicieli brytyjskich związków zawodowych — Deakina i Thewsona.

Jednocześnie Kuzniecow zwraca uwagę na niedopuszczalny ultimatywny ton depesz Deakina, podkreślając, iż żadna krajowa centrala związków zawodowych nie jest uprawniona do narzucania porządku dziennego Biuru Wykonawczemu SFZZ. Kuzniecow podkreśla z naciskiem, że SFZZ nie jest filią Rady generalnej brytyjskich związków zawodowych i że zrozumiałe jest, iż nie podlega jej dyktaturze.

Nieprawdziwym jest również oświadczenie Deakina, że na listopadowej sesji postanowiono zwołać następną sesję nie później, niż 15 lutego. W rzeczywistości nie powzięto żadnej uchwały w tej sprawie. Kuzniecow stwierdza, iż zgodnie z demokratyczną procedurą SFZZ, żadne zagadnienie nie może być włączone do porządku dziennego sesji bez poprzedniego omówienia i uzgodnienia przez Biuro Wykonawcze, reprezentujące zjednoczony światowy ruch zawodowy.

Kuzniecow w odpowiedzi swej zaznaczył, że z oświadczenia Deakina nie można zrozumieć, dlaczego Rada Generalna Brytyjskich Związków Zawodowych nalega na tak szybkie zwołanie posiedzenia. Nie są również jasne problemy, które w myśl wniosku brytyjskiego miałyby się znaleźć na porządku dziennym.

Radzieckie związki zawodowe nie mogą udzielić ani negatywnej, ani pozytywnej odpowiedzi, ponieważ nie otrzymały wyczerpującego wyjaśnienia propozycji Deakina.

Giełda londyńska nie traktuje poważnie zamiarów Crippsa

LONDYN, 13.2 (PAP). Prasa londyńska zamieszcza obszerne komentarze, poświęcone planowi Crippsa. Przewodniczący komitetu przemysłowców brytyjskich Bower ogłosił oświadczenie, w którym podkreślił, że zyski i dywidendy przemysłu brytyjskiego są bardzo niskie, wobec czego nie należy ich redukować.

Na giełdzie londyńskiej — jak podaje sprawozdawca Associated Press — nie traktuje się poważnie zamiarów Crippsa, zmierzających do obniżenia dywidend.

LONDYN, 13.2 (PAP). Na posiedzeniu Izby Gmin poseł Labour Party, Ronald Chamberlain, krytykował plan Crippsa, stwierdzając, że nie zawiera on żadnych konkretnych propozycji ograniczenia dywidend. Podobne oświadczenia złożyli również posłowie Labour Party — Stokes, Mc Ghee i Hudson.

LONDYN, 13.2 (PAP). Dzienniki podkreślają, że przemówienie Crippsa zostało wysłuchane w zupełnym milczeniu. Nie zostało ono przyjęte oklaskami z ław Labour Party. Czas trwania dyskusji na temat planu Crippsa został ograniczony do minimum przez przewodniczącego Izby Gmin.

Z przemówień, wygłoszonych na temat planu Crippsa, z większą uwagą wysłuchane zostało oświadczenie posła Partii Pracy, płk. Wigga, który podkreślił ciężką sytuację gospodarczą klasy robotniczej Wielkiej Brytanii. Poseł Wigg zaznaczył, że wiele rodzin robotniczych nie ma obecnie środków na wykupienie racjonowanych przydziałów żywnościowych i na nabycie taniego ubrania. Przyczynę tego upatruje poseł Wigg w tym, że rząd Labour Party prowadził w wielu dziedzinach politykę konserwatystów.

W ciągu ostatnich 2 lat minister Bevin prowadził katastrofalną politykę zagraniczną, — powiedział Wigg. Polityka ta spowodowała wadliwą wymianę handlową z zagranicą.

Bidault zapowiada zwołanie konferencji do Rzymu

PARYŻ, 13.2 (PAP). W czasie debaty w Zgromadzeniu Narodowym, minister spraw zagranicznych, Bidault oświadczył, że wkrótce zbierze się w Rzymie konferencja gospodarcza przedstawicieli Włoch, Francji oraz Beneluxu (Belgii, Holandii i Luxemburgu).

USA płacą...

PARYŻ, 13.2. (PAP). Powołując się na oficjalne koła amerykańskie, „Paris Presse" donosi z Waszyngtonu, jakoby w wyniku interwencji Mendes-France'a Stany Zjednoczone zgodziły się udzielić Francji kredytu w wysokości 150 milionów dolarów. Kredyt ten miałby pokrycie w majątku obywateli francuskich, ukrytym w bankach amerykańskich. Przyznanie kredytu nastąpiłoby niezależnie od tymczasowej pożyczki amerykańskiej.

ELEKTROWNIA WARSZAWSKA

zatrudni:

CHEMIKÓW i TECHNIKÓW ELEKTR.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Elektrowni Warszawskiej Wybrzeże Kościuszkowskie 41. 414-K

Fałszowanie historii świadczy o słabości

MOSKWA, (Obsł. wł.) — Obserwator Radzieckiego Biura Informacji **A. Mielnikow** w art. „Lekcje historii nie mogą być zapomniane" pisze m. in.:

Ogłoszona przez prasę radziecką wiadomości Radzieckiego Biura Informacji pt.: „Fałszerze Historii" ujawnia przed społeczeństwem całego świata autentyczny przebieg przygotowań i rozwoju hitlerowskiej agresji podczas drugiej wojny światowej.

Posiada to kolosalne znaczenie właśnie w chwili obecnej, gdy w Anglii i USA mobilizuje się wszystkie wysiłki, dla zatarcia śladów prowokacyjnych działań podżegaczy wojennych. Ogłoszony przez państwowy departament USA falsyfikat pod nazwą „Nazistowsko - sowieckie stosunki w latach 1939 — 41" ma na celu zatarcie w pamięci narodów polityki wyraźnej zachęty do agresji, uprawianej w okresie międzywojennym przez rządy Anglii, Francji i USA.

Obecna polityka USA w Niemczech jest jak dwie krople wody podobna do polityki uprawianej przez sfery rządzące krajów zachodnich, po pierwszej wojnie światowej. Dziś znów USA popierają wielkie monopole niemieckie, wojenny potencjał zachodnich Niemiec. Po klęsce Niemiec w 1918 r. na „drożdżach" kredytów amerykańskich wyrosły dwa największe monopole niemieckie: „I. G. Farbenindustrie" i koncern stalowy. Obecnie pod protektoratem USA znów odradzają się te same dwa koncerny.

Według oświadczenia b. współpracownika urzędu gospodarczego wojskowej administracji amerykańskiej w Niemczech, wszystkie 55 zakładów I. G. F. zostały nietknięte i łączą się obecnie w potężny międzynarodowy kartel. Co zaś tyczy się stalowego koncernu, to pod kierownictwem b. dyrektora Dickelbacha, stał się on — po wykupieniu szeregu wielkich fabryk — jeszcze potężniejszy niż był przed wojną.

Od razu po kapitulacji hitlerowskich Niemiec, przedstawiciele amerykańskich wielkich monopoli zajęli kluczowe pozycje w wojskowej administracji w Niemczech. Ci opiekunowie przemysłu niemieckiego nie byli oczywiście zainteresowani w likwidowaniu niemieckich spółek monopolistycznych, z którymi byli związani od czasu zakończenia pierwszej wojny światowej. Główną ich troską było zachowanie tych spółek jako podstawy do urzeczywistnienia ich dalszych planów politycznych w Niemczech i Europie.

Wydarzenia na przestrzeni lat 1918—1939 pouczają do jakich rezultatów prowadzi taka polityka. I właśnie dla tego, aby zatrzeć w umysłach pokojowo myślących narodów gorzką lekcję historyczną, agenci podżegaczy wojennych nie [illegible] rozgrywanie oszczerczej kampanii przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Fałszerstwo historii które ogłoszone zostało przez Państwowy Departament USA miało prawdopodobnie odegrać pierwszorzędną rolę w tej kampanii.

Fabrykowanie tekstów fałszerstw historii nigdy nie [illegible] objawem siły. Jasne jest że i w tym [illegible]

CENTRALNY ZARZĄD ENERGETYKI

POSZUKUJE

STENOTYPISTKI ze znajomością języków obcych

Zgłoszenia: WYDZIAŁ PERSONALNY, WARSZAWA, AL. NIEPODLEGŁOŚCI 188

Niemcy w Bizonii nieufnie odnoszą się do nowego ustroju i podziału kraju

LONDYN, 13.2. (SAP). Korespondent dziennika „Times" donosi z Frankfurtu, że nowy statut Bizonii i wynikająca zeń reorganizacja przyjęte zostały z „wyraźnym oporem" przez polityków niemieckich. Nastąpiło niewątpliwie pogorszenie stosunków między anglo-amerykańskimi władzami okupacyjnymi a Niemcami, zamieszkałymi w Bizonii — stwierdza korespondent „Times'a"

W piątek mają przybyć do Frankfurtu generałowie Clay i Robertson, aby odbyć pierwszą konferencję z przedstawicielami niemieckiego społeczeństwa Bizonii. Spotkają się oni niewątpliwie z żądaniem ze strony Niemców, aby polityka brytyjska i amerykańska w Niemczech została jaśniej sformułowana i aby jej cele polityczne i zakres kompetencji władz okupacyjnych zostały ściśle określone.

Korespondent „Times'a" podkreśla również, że społeczeństwo niemieckie odnosi się z nieufnością do tzw. Rady Gospodarczej Bizonii.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

Minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski przyjął dnia 13 bm., ambasadora Czechosłowacji, p. Józefa Hejreta.

Minister pełnomocny, Józef Olszewski, przyjął w dniu 13 bm. ambasadora Jugosławii w Warszawie, p. Rade Pribicevica.

Togliatti i Nenni odpowiadają na przedwyborcze prowokacje rządu de Gasperi

RZYM, (RAP), 13.2. Minister spraw wewnętrznych Włoch, Scelba, oświadczył, że w związku z kampanią wyborczą zostaną wzmocnione i dozbrojone oddziały policji i żandarmerii włoskiej. Oświadczenie to wywołało ogromne oburzenie w postępowych kołach włoskich, które uważają je za początek represji w kampanii wyborczej wobec partii lewicowych.

Przywódca włoskiej partii komunistycznej Togliatti oświadczył, że partie robotnicze zajmą odpowiednie stanowisko wobec prowokacji rządu

Przywódca socjalistów włoskich Pietro Nenni oświadczył, że zapowiedź ministra Scelby, dyskredytuje rząd de Gaspari w oczach opinii publicznej.

WYKLUCZENIE ROZBIJACZA

RZYM (RAP), 13.2. — Oficjalny komunikat włoskiej partii socjalistycznej stwierdza, że Matteo Lombardo został wykluczony z szeregów partii socjalistycznej, ponieważ działalność jego sprzeczna jest z linią wytyczną partii. Matteo Lombardo ma wystawić wspólną listę wyborczą z rozłamowcami Saragata.

„GARIBALDCZYCY" W RAMACH FRONTU LUDOWO-DEMOKRATYCZNEGO

RZYM, 13.2 (PAP). — W Genui odbył się zjazd organizacji młodzieżowej Garibaldczyków. Na zjeździe postanowiono rozszerzyć działalność tej organizacji na całe Włochy, przy czym prezydium zjazdu objęło kierownictwo ogólnokrajowe organizacji. Na zjeździe uchwalono przystąpienie do Frontu Demokratyczno-Ludowego.

RZYM. 13.2. (PAP). Na Sycylii zakończyły się w dniu wczorajszym obrady partii demokratycznych i postępowych działaczy w sprawie utworzenia Frontu Demokratyczno-Ludowego. W związku z pomyślnym zakończeniem obrad odbędą się 15 bm. liczne wiece w różnych miejscowościach Sycylii.

—o—

„Pomoc" amerykańska dla Turcji

MOSKWA, 13.2 (PAP). Agencja TASS donosi z Ankary, że według wiadomości tamtejszej prasy, szef amerykańskiej misji w Turcji oświadczył, iż ilość przedstawicieli tej misji wzrośnie w najbliższym czasie do 260 osób.

TOWARZYSZ

Gerszon DUA-BOGEN

Niestrudzony bojownik sprawy robotniczej, wybitny działacz rewolucyjnego ruchu robotników żydowskich przed wojną, uczestnik Walk o Wolność Hiszpanii, pracownik KC PPR zginął śmiercią tragiczną dnia 12 lutego br.

W zmarłym Towarzyszu Polska Partia Robotnicza traci wypróbowanego działacza.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Komitet Centralny
Polskiej Partii Robotniczej

Tow. Gerszon DUA-BOGEN

długoletni bojownik o prawa klasy robotniczej, więzień sanacyjny, oficer Republikańskiej Armii Hiszpańskiej XIII-ej Brygady im. J. Dąbrowskiego. Zginął śmiercią tragiczną dnia 12.II.1948 r.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Główny
Związku „Dąbrowszczaków"

Chylimy czoła nad świeżym grobem

Tow. Gerszona DUA-BOGENA

niezłomnego bojownika wolności, ofiarnego żołnierza Polski Ludowej, wiernego syna żydowskiej klasy robotniczej

Zjedn. Żyd. Partia Robotnicza „Poalej Sjon"
Komitet Centralny

420-G

Panika w USA

Banki odmawiają pożyczek

NOWY JORK, 13.2. (obsł. wł.). — Ceny w Stanach Zjednoczonych spadają w dalszym ciągu. Dzienniki wyrażają poważne zaniepokojenie, spodziewając się kryzysu.

Wczoraj starano się sztucznie powstrzymać zniżkę cen, zamykając transacje bydłem na cały dzień.

Półoficjalne sprawozdanie gospodarcze, ogłoszone wczoraj w Nowym Jorku, stwierdza, że ceny spadły w ciągu ostatnich kilku dni o 15,5 proc. w porównaniu ze styczniem. „Federal Reserve System" podał wczoraj do wiadomości, że towarzystwa handlowe, przemysłowe oraz farmy ograniczyły poważnie swe pożyczki w banku federalnym. W ciągu pierwszego tygodnia lutego pożyczki te zmalały o 83 miliony dolarów.

Dziennik nowojorski „New York Post" w swym wczorajszym wydaniu ostrzegł przed możliwością kryzysu gospodarczego. Dziennik wielkiej finansjery nowojorskiej „Journal of Commerce" pisze w związku z tym:

„Trzeba zrozumieć, że spadek cen na giełdzie pociągnie za sobą zmniejszenie aktywności życia gospodarczego. Agencje statystyczne donoszą o drastycznym wzroście liczby bankructw w roku bieżącym. W ciągu pięciu pierwszych tygodni zanotowano 503 bankructwa, w porównaniu z 280 w tym samym okresie roku ubiegłego i 125 w roku 1946".

„Journal of Commerce" wyjaśnia, że powodem bankructw jest odmowa prywatnych bankierów udzielania pożyczek. W niektórych gałęziach przemysłu, jak w drobnym przemyśle maszynowym, obuwia, w niektórych gałęziach przemysłu włókienniczego oraz przemysłu żywnościowego zanotowano poważny spadek działalności gospodarczej. W kołach tych panuje obawa, że depresja będzie się rozszerzała z każdym dniem.

Spadek cen na giełdach amerykańskich wywarł wpływ na giełdy w innych krajach. Z Kopenhagi donoszą o poważnym spadku cen. Akcje „Nordisk Cable Company" spadły o 5 punktów, akcje zakładów metalurgicznych „Glud i Marstrand", „Ford Motors" i innych o 3 punkty, a „Handelsbanken" o półtora punktu.

Porozumienie NSZ z Andersem

Trzeci dzień procesu Kasznicy i innych

W trzecim dniu rozprawy przeciw członkom organizacji OP i NSZ, głó wny oskarżony **Kasznica** odpowiadał w dalszym ciągu na pytania oskarżycieli. Zeznaje on, że członkowie OP **Wawrzkowicz, Iłłakowicz i Marcinkowski** utrzymywali kontakty z zagranicy z komendantem głównym **NSZ Broniewskim**, przesyłali z Niemiec wiadomości dla Broniewskiego, które otrzymywał i oskarżony, sami zaś z kolei otrzymywali rapor ty od Kasznicy.

Poza tym kontakt utrzymywany był przez łączników, których zrzucały na teren Polski samoloty. M.in. zrzucono **Sulimczyka** z samolotu niemieckiego. **Informacje, które otrzymywał Kasznica, dotyczyły „trzeciej wojny"**. Wiadomości tego rodzaju przesyłał Kasznicy Iłłakowicz, który pełnił funkcję oficera łącznikowego NSZ przy jednostce amerykańskiej w Monachium, zdaniem oskarżonego stamtąd te informacje czerpał. Wskazania otrzymywane z zagranicy miały wpływ na decyzje NSZ w kraju. Okoliczność tę oskarżony przyznaje po dłuższym wywodzie.

W Andersie była nadzieja reakcji

Komendant główny NSZ — **Broniewski**, który był jednocześnie członkiem OP, we wrześniu 1945 r. zbiegł za granicę i przebywał jakiś czas w Brygadzie Świętokrzyskiej, po czym wyjechał do Andersa do Włoch. Prowadził on pertraktacje z Andersem, starając się uzyskać od niego pomoc na kontynuowanie działalności NSZ. Pertraktacje te uwieńczone zostały powodzeniem i Broniewski uzyskał od swojego przyjaciela Andersa zapewnienie, że NSZ w kraju otrzyma poważne sumy pieniężne oraz wszechstronną pomoc. **Kasznica dodaje, że liczył on, iż Anders będzie mógł dysponować samolotami dla zrzutów.** Od tego czasu NSZ w kraju zostało podporządkowane Andersowi. Brygada Świętokrzyska zaś przeszła na służbę warownicą amerykańską.

Zapytany o osobę **Kamińskiego** oskarżony oświadcza, że Kamiński, który również był członkiem OP, polecił mu użycie całej organizacji OP dla celów wywiadu. Kamiński podawał się za członka sztabu głównego w Londynie, ale utrzymywał również bliskie stosunki z Wawrzkowiczem, który pełnił w dalszym ciągu za granicą funkcję szefa wywiadu Brygady Świętokrzyskiej oraz z Andersem. **Osk. Kasznica wysłał Kamińskiemu 3 albo 4-miesięczne raporty szpiegowskie i organizacyjne. Wawrzkowicz miał przesyłać co miesiąc po 1000 dolarów dla OP, przesłał w ten sposób 7 tys. dolarów.** Kamiński zmontował własną drogę wywiadowczą i ponadto korzystał z drogi OP.

Brygada Świętokrzyska pod opieką Niemiec

Prokurator porusza również sprawę „działalności" zagranicznej znanego działacza NSZ-owskiego **Totlebena.**

Prok.: Co wiadomo oskarżonemu o działalności Totlebena za granicą?

Osk.: Totleben, który prowadził działalność dla OP na terenie Niemiec, prowadził również pertraktacje z podziemiem niemieckim.

Uzupełniając historię wycofania się Brygady Świętokrzyskiej oskarżony dodaje, że pomysł przerzucenia jej do Niemiec wyszedł od Kurcjasza, a zrealizowany został przez Broniewskiego. Wśród członków OP rozpowszechniony był sąd, że Niemcy nie będą atakować Brygady, ponieważ działalność jej idzie im na rękę.

Do walki z Polską Ludową

Organizacja AP (Armia Polska) stworzona przez oskarżonego, miała za zadanie prowadzenie walki przeciw ustrojowi Polski Ludowej. AP miała zajmować się wywiadem dla NSZ i dla organizacji „Nie". W momencie walki — wiadomości o dyslokacji wojsk byłyby potrzebne — dodaje Kasznica. Nazwa AP miała zamaskować nazwę NSZ. AP opierało się również na ideologii ONR.

O organizacji PPN (Pokolenie Polski Niepodległej), która również powołana została do życia przez Kasznicę, oskarżony mówi, że miała ona być utworzona na wzór podobnej organizacji, działającej w Londynie, w której dużą rolę odgrywał **Doboszyński.**

Zapytany o zjazd organizacji A, jaki miał miejsce w grudniu 1944 roku, oskarżony zeznaje, że brali w nim udział: **Sobociński, Gruziński, Goerne, Brodowski, Iłłakowicz, Wawrzkowicz, Neyman** i oczywiście oskarżony. Zjazd miał na celu omówienie wytycznych dla NSZ, w związku ze zbliżającą się ofensywą przeciw Niemcom. Na tymże zjeździe zapadła decyzja wycofania z Polski Brygady Świętokrzyskiej oraz oddziałów NSZ z okręgu krakowskiego. Również w czasie zjazdu Wawrzkowicz przedstawił propozycję gestapo, zaopatrzenia NSZ w aparat nadawczy.

Nie było mowy na tym zebraniu o pieniądzach, otrzymywanych od Niemców. **Nie stawia się na zebraniu takiego brutalnego, nagiego faktu — „bierzemy pieniądze od Niemców"** — stwierdza Kasznica. W trakcie obrad główny nacisk położono na jak najściślejsze zakonspirowanie organizacji, ponieważ miała ona działać po wyzwoleniu.

Następne pytanie prokuratora brzmiało: **Co łączyło oskarżonego z dominikaninem, Jackiem Woroniecki m?**

Osk.: Widywałem się z nim w związku z naszymi zamierzeniami politycznymi. Ojciec Woroniecki chciał także przekazać mi zakonspirowane archiwum NSZ. W czasie jednej z rozmów ojciec Woroniecki wyraził gotowość skontaktowania mnie z pewnym wyższym przedstawicielem kleru. Jakkolwiek łączyły mnie z nim zażyłe stosunki, nie zgodziłem się na to, ponieważ podejrzewałem, że jestem śledzony.

Wielcy wtajemniczeni

Odnośnie osoby współoskarżonego **Neymana**, Kasznica wyjaśnia, że Neyman w 1944 roku był komendantem okręgu krakowskiego NSZ. Po wyzwoleniu kraju Kasznica współpracował z Neymanem na terenie Poznania.

Prok.: Czy Neyman dostarczał oskarżonemu informacji wywiadowczych?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy Neyman był zorientowany w akcji wywiadowczej i że dostarczane przez niego informacje są wykorzystywane w ramach wywiadu?

Osk.: Poinformowałem Neymana, że na odcinku wywiadu podporządkowałem się Kamińskiemu.

Prok.: Czy Paszkiewicz i Neyman orientowali się kim jest Kamiński?

Osk.: Tak, zostali zetknięci na poziomie Z, bo Kamiński był członkiem „Zakonu".

Kosztowne zapomogi

W dalszych wyjaśnieniach Kasznica stwierdza, że Żelazowskiej - Sokołowskiej były wypłacane **„zapomogi"** pieniężne z racji pracy organizacyjnej.

Prok.: Czy oskarżony przekazywał Żelazowskiej - Sokołowskiej jakieś większe kwoty dolarowe?

Osk.: Po pewnych rozliczeniach finansowych z otrzymanych 7.000 dolarów, przekazałem przez Sokołowską Kamińskiemu 560 dolarów w złocie i 1.000 dolarów papierowych.

Kasznica przyznaje również, że za pośrednictwem Żelazowskiej otrzymywał wiadomości wywiadowcze oraz wiadomości od Kamińskiego.

Odnośnie współoskarżonej **Salskiej** Kasznica wyjaśnia, że znał ją od dawna jako działaczkę ONR i OP. Kasznica wciągnął ją do pracy organizacyjnej i funkcje jej określa przed Sądem, jako funkcje swej łączniczki i sekretarki osobistej. Z organizacji Salska otrzymywała „zapomogi" w wysokości 15.000 zł miesięcznie. Salska m. in. zaszyfrowała skierowany za granicę tajny list organizacyjny oraz przekazała Kasznicy otrzymaną od członka organizacji Siemiątkowskiego pseudonim „Mazur" puszkę margaryny, w której było schowane 3.000 dolarów.

Tata i syn Tasiemka

Prok.: Czy oskarżony wie, kto jest **Siemiątkowski?**

Osk. Siemiątkowski był członkiem poziomu O i prowadził AS-y (Akcja Specjalna) podporządkowane Komendzie Głównej NSZ. Wiem, że zajmował się on „finansowymi skokami" i był również używany do walk z komunistami.

Prok.: Czy oskarżonemu wiadomo, jakim procederem zajmował się ojciec Siemiątkowskiego?

Osk.: Nie.

Prok.: **Czy oskarżonemu jest znany z czasów przedwojennych pseudonim „Tata Tasiemka"?**

W odpowiedzi oskarżony niejasno wyjaśnia, że w organizacji Siemiątkowskiego również nazywano „Tasiemka".

Przedstawiając Sądowi ogólny zakres wywiadu, Kasznica, wymienia nazwiska swych informatorów i charakter dostarczanych przez nich wiadomości. W myśl instrukcji wywiadowczej opracowanej przez Kamińskiego, wywiad miał obejmować wszelkie dziedziny, zwłaszcza wojsko, służbę bezpieczeństwa i życie gospodarcze oraz polityczne.

Omawiając przed Sądem swą łączność z ośrodkami zagranicznymi Kasznica wyjaśnia m. in. swe kontakty z członkiem Brygady Świętokrzyskiej **„Krzysiem" — Niżyńskim.** Kasznica otrzymał z Regensburga list „Krzysia", w którym „Krzyś" prosi o odebranie pozostawionych przez niego w kraju kilku tysięcy dolarów w złocie zdeponowanych u różnych ludzi oraz kilkudziesięciu tysięcy dolarów w złocie zakopanych w domu przy ul. Rymarskiej. Kasznica polecił tę sprawę inspektorowi NSZ. Ostromęcki powiedział jednak oks., że rzekomo dolarów tych nie znalazł oraz, że dolary zdeponowane u różnych ludzi zostały sprzeniewierzone.

W dalszym ciągu przesłuchania Kasznica wyjaśnia Sądowi przebieg swych spotkań z emisariuszem zagranicznym **Kuczborskim ps. „Wojciech".** „Wojciech" przywiózł z zagranicy od Wawrzkowicza i **„Mikołaja"** — Kozłowskiego pieniądze i pocztę dla organizacji.

Emisariusze zdrady

„Wojciech" przyjechał do kraju z poleceniem montowania sieci wywiadowczej zupełnie nowymi ludźmi — mówi oskarżony Kasznica — z tym, że przez moją osobę chciał mieć powiązania z OP".

W czasie następnego spotkania w styczniu 1946 r. „Wojciech" powiedział Kasznicy, że osiedlił się we Wrocławiu i że nawiązując odpowiednie kontakty rozpoczął robotę wywiadowczą. **„Wojciech"** prosił Kasznicę o instrukcję ze strony OP w sprawie dalszej współpracy.

Na tym Sąd przerwał rozprawę do dnia następnego.

Na ławie oskarżonych siedzą w pierwszym rzędzie od lewej — Kasznica, Paszkiewicz, Neyman, w drugim rzędzie Żelazowska - Sokołowska, Salska, Jastrzębski.

* * *

Zeznania czołowej figury wśród oskarżonych, szefa NSZ — Kasznicy przeciągają się. Cały trzeci dzień rozprawy był im poświęcony. Coraz wyraźniej zarysowuje się „taktyka" obrony Kasznicy. Pytany, czy nie pytany — mówi szczegółowo na najrozmaitsze tematy. Jest gorliwy aż do przesady w swej gotowości do jak najbardziej obszernych zeznań. Wydaje się czasem, że z radością podejmuje pytania prokuratora, aby dać upust swej wymowie.

Gdy zniecierpliwiony prokurator przerwał mu w trakcie zeznań i zadał pytanie na nieco odmienny temat, Kasznica robił wrażenie co najmniej zmartwionego, że nie może się dowoli wypowiedzieć. „Może ja jeszcze skończę" — dodał i mówił dalej. Ta gadatliwość Kasznicy wygląda jednak na dobrze ukartowaną grę. W jego pojęciu postawa taka ma stworzyć wrażenie szczerości i gotowości do drobiazgowej spowiedzi. Gdy przysłuchamy się jednak uważniej okaże się, że Kasznica mówi obszernie o sprawach, co do których sąd ma niezbite dowody. Co do innych spraw zazwyczaj ich „nie pamięta".

×

Trzeci dzień rozprawy poświęcony był w głównej mierze — jeśli można tak powiedzieć — stronie technicznej: ustalaniu spotkań, dat, osób współpracujących, zakresu działania oskarżonego i innych nieraz drobnych faktów. Tym niemniej było parę momentów interesujących. Przede wszystkim zagadnienie stosunku NSZ do ośrodka emigracyjnego. Nawet w NSZ — jak zeznaje Kasznica — nie traktowano hr. Komorowskiego poważnie. Pupilem był natomiast Anders. Dawniejszy szef NSZ, Broniewski utrzymywał, że łączą go z Andersem przyjacielskie stosunki jeszcze od roku 1920. Jeśli przypomnimy sobie przedwojenne, manifestacyjne spotkanie Andersa z oenerowskimi korporacjami akademickimi, sylwetka wodza emigracyjnego zarysuje nam się wyraźnie. To on do spółki z Sosnkowskim był głównym protektorem scalenia akcji NSZ z akcją „rządu" emigracyjnego, który w czasie wojny lubił często odżegnywać się od faszyzmu. Zwyciężyła jednak linia polityczna Andersa. Szczególnej wymowy nabiera fakt, że w rozmowach z ramienia NSZ występował Wawrzkowicz, szef wywiadu Brygady Świętokrzyskiej, ten sam, który jak przyznaje oskarżony utrzymywał kontakt z gestapo. Układ Wawrzykowicz - Kamiński (ten ostatni był szefem „dwójki" AK również współpracującej z Niemcami) najlepiej charakteryzuje na jakich to tradycjach z czasów okupacji oparte było porozumienie.

WUJ SAM STRZELA, A KRYZYS KULE NOSI

W Ameryce wybuchła panika giełdowa. Zaczęło się od giełdy towarowej. Ceny mięsa, a następnie i zboża zaczęły gwałtownie spadać. Obecnie baissa przerzuca się już i na Wall Street. W USA i poza ich granicami mówi się coraz więcej o nowym kryzysie gospodarczym. Jaka jest istota tych zjawisk na giełdach amerykańskich?

Przypomnijmy pokrótce to, o czym już prasa europejska niejednokrotnie pisała, a mianowicie o dziwnych ewolucjach amerykańskiej polityki zbożowej.

Europa, jak wiadomo, wyszła z okresu wojny wygłodzona i wyczerpana. Trudno jej wrócić do przedwojennej produkcji zboża. Ziemia wyjałowiona, bydło i pogłowie końskie wybite, produkcja nawozów sztucznych zmniejszona, zapasów żywności nie ma. **Europa siedzi na skromnej kartce chlebowej.** W ubiegłych latach wychudzoną Europę dotknęły nieurodzaje. Import zboża jest bardzo ograniczony. Przydziały kartkowe są coraz mniejsze. We Francji spadły do 200 gramów dziennie. W innych krajach nie jest lepiej.

A w Stanach Zjednoczonych? W 1946 roku był tam rekordowy urodzaj pszenicy. W 1947 r. zbiory były jeszcze obfitsze. Konsumcja chleba, naturalnie, nieograniczona. Olbrzymie ilości zboża idą na produkcję wódki i na wypasanie bydła i drobiu. Przy odrobinie dobrej woli przy nieznacznym ograniczeniu marnotrawstwa zboża, USA mogłyby zaspokoić wszystkie potrzeby głodującej ludności Europy i wielu krajów pozaeuropejskich.

POLITYKA „AGRORYZACJI" EUROPY

Polityka USA szła jednak w innym zgoła kierunku. Ameryka sztucznie zmniejszała swoje nadwyżki eksportowe zboża. Były to naprawdę dziwne ewolucje. **Stany Zjednoczone wyraźnie hamowały odbudowę rolnictwa europejskiego.** We Francji np. która zamierzała sprowadzić traktory, nawozy sztuczne i podnieść swą produkcję zbożową. Ale Amerykanie stanęli na stanowisku, że to zupełnie zbyteczne. Niech Francuzi lepiej hodują winorośl i kwiaty, — takie było zdanie licznych „doradców" amerykańskich. Francja nie powinna się wysilać na uprawę zbóż. **Francja nie dostała ani traktorów, ani nawozów sztucznych. Skazana została na import pszenicy amerykańskiej i na 200 gram dziennego przydziału chleba.**

To samo działo się i w innych krajach Europy. **Anglia,** która podczas wojny nie znała przydziałów chleba, musiała je wprowadzić po wojnie. **Włochy** i inne kraje europejskie również niedojadają z łaski USA.

W Stanach Zjednoczonych zniesiono wprowadzoną przez Roosevelta w czasie wojny kontrolę cen i ograniczenia konsumcyjne. Rozpętała się dzika spekulacja. Ceny rosły jak na drożdżach. Ceny zboża skoczyły bardzo wysoko. Za nimi poszły w górę ceny mięsa, drobiu, nabiału.

Była to więc **wyraźna polityka wysokich cen.** Zarówno w stosunku do zagranicy, jak i w stosunku do rynku amerykańskiego. W 1947 roku rząd USA robił wszystko, aby te ceny jeszcze bardziej wyśrubować. Zwołano międzynarodową konferencję żywnościową, ażeby ustalić możliwości eksportowe i importowe świata. Najpierw zachęcono kraje importujące, aby zgłaszały jak największe zapotrzebowania, a w krajach eksportujących urabiano statystykę na „głodno". W rezultacie można już było stwierdzić, że światowe nadwyżki zbożowe przewyższają rzekomo kilkakrotnie światowy deficyt.

Tego tylko potrzeba było spekulantom zbożowym w USA i innych krajach eksportujących. Cena pszenicy skoczyła jeszcze wyżej. Przed Europą stanęło ponownie widmo głodu. Za brakujące zboże trzeba będzie płacić jeszcze większą sumę brakujących dolarów. **Przygnębiona Europa miała jeszcze pokorniej kłaść szyję w jarzmo planu Marshalla.**

Były to bicze z mąki, jakie imperializm amerykański **kręcił na głowę** narodów europejskich.

Ale **wuj Sam strzela, a kule kryzys nosi.** Na wysokich cenach zboża dorobili się spekulanci zbożem i mięsem setek milionów dolarów. Cowboy włożył sombrero ze szczerego złota, które przygniotło mu rozum i zasłoniło widnokrąg.

Polityka wzbogaconego i aroganckiego cowboya okazała się krótkowzroczna. Lasso zarzucone na głowę Europy okręciło się wokół szyi samego wuja Sama.

NA ZEGARZE ZBLIŻA SIĘ GODZINA 12...

Ceny zboża, mięsa i nabiału można było śrubować dopóty, dopóki nie nasyciło się w pełni rynku amerykańskiego. **Ale rynek ten nie jest z gumy do żucia.** Zrobiony jest z innego materiału, który daje się tylko trochę rozszerzyć, ale na ogół ma raczej tendencję do kurczenia się. Z chwilą, kiedy ceny rosną, a płace realne maleją, musi dojść do przesycenia rynku. Tak się też stało. **Konsument amerykański ma już zbyt mało pieniędzy** (zarówno zaoszczędzonych podczas wojny, jak i zarobionych obecnie), **aby kupować rosnące ilości mięsiwa, kurczaków, jaj, serów, masła itp. Popyt maleje. Ale magazyny i chłodnie pękają od nadmiernych zapasów.** Spekulanci nagromadzili olbrzymie rezerwy artykułów hodowlanych.

W końcu „boom" musiał pęknąć. Ceny zaczęły spadać na łeb i na szyję. A gdy spadają ceny wołów, krów, kur i indyków, to muszą z kolei spadać ceny tego, czym się te zwierzęta karmi i tuczy, tj. zboża.

Spadek cen na jednym rynku towarowym nie może nie wywoływać głośnego echa na innych, ściśle z nim związanych, rynkach towarowych. Jeżeli farmerzy dostają mniej za zboże i artykuły hodowlane, to mniej kupują maszyn i narzędzi rolniczych, mniej nawozów sztucznych, mniej towarów inwestycyjnych i konsumcyjnych.

Krach na rynkach towarowych nie mógł nie odbić się trwożnym westchnieniem w sercu kapitału amerykańskiego: **na giełdzie nowojorskiej. — Wall-Street odczuła potężny wstrząs podziemny i zrozumiała go jako zapowiedź nadciągającego kryzysu.** Tego właśnie kryzysu, przed którym drży cała Ameryka i cały świat kapitalistyczny, tego samego kryzysu, którego nadejścia ze strachem oczekują w USA od chwili zakończenia wojny.

Trudno orzec, czy fatalna dla kapitalistów godzina już wybiła. W każdym razie na zegarze widnieje blisko dwunasta. Wuj Sam jest w strachu. **Zaślepiony własnym złotem i bogactwem, sądził zapewne, że rynek światowy leży u jego nóg tak samo potulnie, jak pp. Attlee, Bevin, Blum, Schuman i de Gasperi. Omylił się! Prawa rządzące ustrojem kapitalistycznym są bezlitosne i nieubłagane. Rynkiem nie można tak swobodnie komenderować, jak reakcyjnymi rządami. Anarchia świata kapitalistycznego znów wypisała na firmamencie imperialistów amerykańskich groźne upomnienie.**

Jak się wielkorządcy kapitału odnoszą do tego upomnienia?

Zapewne **Truman** nie będzie już chyba więcej obłudnie wzywał Amerykanów, aby oszczędzali codziennie kromkę chleba dla głodnej Europy... Ale czy zmityguje się ekspansjonizm imperializmu amerykańskiego? Czy też może w zaślepieniu straci resztki opamiętania i będzie rzucał się w awantury?

A. Szpakowicz

Gerszon Dua-Bogen

Dnia 12 lutego 1948 zginął tragiczną śmiercią towarzysz Gerszon Dua-Bogen, zginął w momencie, gdy w wolnej Ludowej Polsce zaczął realizować najdroższy Mu ideał wolności, sprawiedliwości społecznej i postępu, najdroższą Mu sprawę klasy robotniczej i Polski, za które walczył w ciągu całego swego bohaterskiego życia.

Bogen zginął jak żołnierz — na posterunku pracy, gdzie niestrudzenie walczył i pracował, jako ofiarny, pełen oddania i poświęcenia syn wielkiej sprawy Demokracji, sprawy Pokoju i Postępu, sprawy Polski.

Bogen zginął, a śmierć Jego okryła głęboką żałobą serca Jego towarzyszy broni, Jego towarzyszy pracy i walki, okryła serca tych wszystkich szczerych i prawdziwych demokratów, dla których życie Bogena jest i winno być przykładem najofiarniejszego, całkowitego, niepodzielnego oddania się słusznej, sprawiedliwej sprawie.

A dla nas, Dąbrowszczaków, którzyśmy Go znali, cenili i kochali, dla których całe życie naszego Bogena było zawsze tym najżywszym przykładem głębokiego, serdecznego pokochania naszej sprawy, śmierć Bogena stanie się, bo tylko tym stać się może, nowym bodźcem w realizowaniu naszej codziennej konstruktywnej pracy w imię tych ideałów, jakie były treścią Jego życia.

Bogen, syn robotnika warszawskiego, jako młodziutki chłopiec, licząc bowiem zaledwie 11 lat rozpoczął już twarde robociarskie życie świadomego proletariusza. I tym proletariuszem pozostał aż do śmierci. Nierozerwalna więź, jaka łączyła Go z klasą robotniczą, jaka łączyła Go z jego Warszawą, z Jego Polską, stała się nicią przewodnią całego Jego istnienia.

Walka od zarania młodości o wyzwolenie klasy robotniczej spod ucisku o wyzwolenie Polski spod jarzma faszystowskiego postawiła Go w szeregu najwybitniejszych rewolucyjnych i demokratycznych działaczy Polski.

Więzienia, wygnania i znów więzienia, nielegalna ciężka tułaczka, niezmordowana, niestrudzona praca dnia codziennego zniszczyły Jego zdrowie fizyczne, ale nigdy nawet nie naruszyły jego pełnej równowagi duchowej, Jego niespożytej energii, Jego młodzieńczego, radosnego, wspaniałego, twórczego entuzjazmu.

Polska, Stany Zjednoczone, Francja, Palestyna, Hiszpania, ZSRR, Kuba, Daleki Wschód — Bogen jest wszędzie i wszędzie jest w szeregach tych, którzy walczą i działają,

W 1937 roku Bogen przybywa do Hiszpanii jako przedstawiciel dla pomocy w organizowaniu Brygady Och. rew. ruchu robotniczego Polski delegowany tu, jak wszędzie, gdzie toczy się walka o wolność. Bogen jest, Bogen działa, Bogen organizuje, Bogen walczy, Bogen kieruje. Jest jednym z organizatorów kompanii żydowskiej im. Botwina. Jest duszą tej kompanii.

W specjalny, sobie tylko właściwy sposób, Bogen potrafi mieć twardą, żelazną rękę tam, gdzie trzeba wyrównać wszelkie niedociągnięcia i niedomagania, a równocześnie potrafi być wyrozumiały, serdeczny, wnikliwy, braterski. Umie zagrzać do walki, umie dodać otuchy, umie wysłuchać i zrozumieć. Wymagający od siebie i od innych, człowiek z żelaza, posiada jednak w sobie tyle subtelności uczuć, a zarazem takie głębokie, bezgraniczne ukochanie sprawy, że każde załamanie, każdą porażkę w walce przeżywa jako własne, osobiste cierpienie.

Klęska w Hiszpanii, tułaczka, dalsze wygnanie, głód i nędza potęgują tylko Jego wewnętrzny hart. W najcięższych chwilach osamotnienia, gdy nie może brać bezpośredniego udziału w walce zbrojnej w Europie, Bogen nie przestaje ani na chwilę walczyć na inny sposób: pisze, uczy się, uczy innych, organizuje nawet tam, gdzie zdawałoby się niewiele jest do roboty. Jego najgorętszym pragnieniem jest móc powrócić do Polski. W Polsce jest tyle do zrobienia! Jego innym, cichym, dalszym pragnieniem jest móc zobaczyć swego syna, którego nie widział kilka naście lat.

Powraca. Powraca, by dać z siebie znów wszystko, bez reszty, by dać z siebie swą wiedzę i bogate doświadczenie, by dać z siebie swój wspaniały entuzjazm, by dać z siebie swą niespożytą energię, by dać siebie samego.

Powraca — zawsze ten sam. Mimo swych pięćdziesięciu kilku lat i sterania zdrowia — zawsze jednakowo młody, zawsze czynny, szczęśliwy, że jest już nareszcie w kraju, szczęśliwy, że na gruzach starego reżimu, który z taką gwałtownością wraz z innymi burzył, teraz może budować lepsze, radosne, nowe życie. I rozpoczął tę budowę nowego wspaniałego gmachu Demokracji Ludowej codzienną, niestrudzoną, wytężoną pracą. I znów, jak zawsze, jak za czasów sanacji w Polsce, jak potem w Hiszpanii, jak potem we Francji, czy na Kubie biały świt zastaje go często pochylonego nad biurkiem.

Walczył, pracował, uczył się, uczył się stale, by móc dać z siebie coraz więcej i zginął, dając z siebie wszystko, dając siebie samego.

L. Baus

„Historia prawdziwa o prawdziwym człowieku"

Tadeusz Hołuj mówi o swojej sztuce

»Dom pod Oświęcimiem«

W początkach rozmowy, którą trudno nazwać wywiadem — wyłania się pytanie dotyczące powstania sztuki.

Tadeusz Hołuj odpowiada powoli, chcąc jak gdyby najwierniej przedstawić proces kształtowania się dramatu...

Debiut teatralny TADEUSZA HOŁUJA wzbudził zainteresowanie zarówno z uwagi na jego dotychczasową twórczość literacką, jak i na tematykę sztuki.

Autor — były więzień Oświęcimia niejednokrotnie dawał wstrząsające obrazy przeżytych rzeczy i spotykanych ludzi.

W jaki sposób kazał im wkazać się na scenie, co chciał ich ustami powiedzieć, jakie idee głosić — oto pytania nasuwające się przed premierą sztuki.

Jest to sztuka bardzo trudna. Pamiętajmy, ilu ludzi w Polsce przeżyło Oświęcim, ilu widzów podda oglądane sceny najsurowszej krytyce, mierzonej okrutniejszą ponad wszystko rzeczywistością.

Sztuka Hołuja na pewno zdobędzie „masowego" widza.

Tym większa jest jej waga, tym większa odpowiedzialność...

Zasadniczy zrąb „Domu pod Oświęcimiem" powstał w obozie w Oświęcimiu. Najgłębsze, jakich doznał kiedykolwiek człowiek, przeżycia kształtowały jego ideową treść. Początkowo, po wojnie już, zamierzałem treść tę ująć w formę powieściową, przez pierwsze lata wolności, pracując jednak nad powieścią „Tułacze i ziemia", która wkrótce ukaże się nakładem „Czytelnika" i stanowić będzie dalszy ciąg „Próby ognia", — odkładałem realizację tego pomysłu na czas późniejszy. Już wówczas sztuka ta, jej przemysł, idea i forma nabierały ostatecznych kształtów, mimo, że nie przelewałem ich na papier. Pierwotny, zbyt autobiograficzny, obozowy jeszcze pomysł rozrósł się jeszcze przed pisaniem, obserwacja powojennego świata pogłębiła ideę sztuki, tak że z chwilą rozpoczęcia na dnią pracy stosunkowo łatwo znalazłem artystyczną wizję tego, co chciałem w niej powiedzieć.

Już widzę, że macie na języku pytanie najdrażliwsze dla autora: o co chodzi w tej sztuce? Jaki jest jej cel?

Bardzo słuszne jest takie pytanie, prawdziwa bowiem twórczość winna być twórczością świadomą ,ale to nie tak łatwo dać zwięzłą odpowiedź!

Myślę, że czasy okupacji faszystowskiej dla człowieka, który ją przeżył osobiście i poznał na własnej skórze są jak wywoływacz w fotografii. Obudziły one w nas wielkie, częstokroć nierozstrzygnięte jeszcze sprawy i problemy, wywołały niepokój, któremu ulega teraz cała prawie ludzkość, stanowią miarę i wagę czasami okrutną i bolesną, zawsze — w wyrokach jej wstrząsającą.

Jeśli by mi się ktoś zapytał jaki z problemów jest dla współczesnego pisarza najbardziej frapujący, najbardziej ważki, odpowiedziałbym bez wahania: **problem moralny, problem odpowiedzialności człowieka za swoje czyny, problem historycznego człowieka, który inaczej, napewno inaczej odnosi się do świata, ludzi i rzeczy, jeśli przeszedł przez cień Oświęcimiów.** Patrzyliśmy na Niemców — znaliśmy wśród nich wielu tak zwanych. dobrych ludzi", kochających swój kraj, rodzinę, dzieci, nie biorących nawet osobistego udziału w mordowaniu narodów. Patrzyliśmy — tam — w obozie, na „wolności" na tysiące „dobrych ludzi", iluż z nich widzimy dzisiaj na ławie oskarżonych.

Moja sztuka pokazuje ten konflikt, kiedyś sam ją nazwałem, ironicznie oczywiście, „wszyscy ludzie są dobrzy", są dobrzy w stosunkach z jednymi, są złymi dla drugich, zbrodniarzami dla innych.

Człowiek musi być całym człowiekiem we wszystkim — mówi jeden z moich bohaterów. I to uważam za pierwszę tezę sztuki.

Relatywizm moralny? Nie, raczej **próba humanistycznej prawdy o człowieku.**

Druga sprawa, jaka mnie pasjonowała to jest **ocena poświęcenia, grzechu, przebaczenia, i tym podobnych, „katolickich" wartości.** Pod tym względem sztuka moja jest wyraźnie polemiczną, a miejscami nawet „heretycką". Stawia sprawę mocno na ziemi, odrywa ją od nieba. **Chce pokazać przewartościowanie, jakie zaszło w wielu ludziach: wydobyło ich z błędnego koła osobistych tragedii, poprzez walkę pokazało nowe ludzkie wartości.**

I to jest druga teza „Domu pod Oświęcimiem": **istnieją ważniejsze sprawy niż osobiste nieszczęścia, los jednostki związany jest z losami świata.**

Na zjeździe literatów we Wrocławiu, **A. Wat** zwracał uwagę pisarzom, że są jak ślepcy, że przestali sprawować funkcje sumienia społecznego grzęznąc w formalizmie i patrząc na człowieka przez „mikroskop". Miał rację. I to jest trzecia teza „Domu pod Oświęcimiem": **walczyć przeciwko spokojowi sumienia, budzić je.**

Człowiek naszej ery — nie może mieć „spokojnego" sumienia, nie może być zadowolony z siebie, świat jest jeszcze potwornie groźny...

Nasuwa się tu odwieczne zagadnienie, co lepiej obrazuje rzeczywistość — bezwzględny autentyzm, czy transformacja polegająca na wydobyciu syntezy przeżywanych czasów, na jak najsilniejszym skondensowaniu ich treści...

Wydaje mi się, że przeświadczenie o sugestywności „wiernej fotografii" jest prymitywnym uproszczeniem.

Oczywiście! Gdzież tu jest... dom pod Oświęcimiem? Chciałbym uprzedzić Was i Waszych czytelników, może przyszłych widzów ,że sztuka moja nie jest **„obozową"** tematycznie. Jej akcja rozgrywa się w dwóch domach **„pod Oświęcimiem".** Jeden, to dom starej Franciszki, górniczki, znajdujący się w geograficznej, terenowej bliskości obozu, drugi. dom więźnia Oświęcimia, Jana, w bliskości psychicznej. Któryż z naszych domów nie stał w czasie okupacji — „pod Oświęcimiem"? W cieniu obozów i więzień, w gorączce, niepokoju i żałobie, któryż był wolny od tragedii?! Tytuł więc jest nieco... symboliczny. Poszerza pojęcie na cały kraj.

„Dom pod Oświęcimiem" to nie sztuka „autentyzmu". Nie opisuje w niej żadnej prawdziwej postaci, ani z obozu, ani z ruchu podobozowego, chociaż oczywiście wszystkie osoby i sytuacje są oparte na realiach, na faktach. Był taki, autentyczny „Dom pod Oświęcimiem", gdzie ruch oporu obozowego miał swoją fazę konspiracyjną i bojową. byli tacy bojowcy, pracujący w obozie i poza nim, aby, jak to się szumnie pisze — przekuć cierpienie na walkę, były takie postacie, jakie znajdziecie w mojej sztuce. Tym nie mniej — **nie jest to autentyzm, choć jeden z moich przyjaciół nazywa „Dom pod Oświęcimiem" — „historia prawdziwa o prawdziwym człowieku".**

Bardzo często powstaje rozbieżność między tym jak rozumie sztukę widownia, co upatruje w niej krytyka, a tym co było prawdziwą intencją autora.

Czy nie wydaje się wam, że wartoby uprzedzić te dyskusje pod wspólnym tytułem, co chciał powiedzieć autor — autorytatywną odpowiedzią tegoż autora...

Co dla mnie jest najważniejszego w tej sztuce?

Krótko mówiąc: trzy sprawy:

1) Wykazanie, że sztuka „współczesna" to nie koniecznie taka, która ma za temat np. budowę radiostacji, albo reformę rolną, lecz ta, która buduje **na ważkim dla współczesności problemie moralnym.**

2) Realistyczne pokazanie człowieka wśród konfliktów wywołanych tym właśnie problemem.

3) **Rozprawa z fideistycznym idealizmem oraz z szaniawszczyzną — panującymi dzisiaj na scenach polskich.**

Czy mi się to udało — zobaczymy?

Jak układa się Wasza współpraca z „ludźmi teatru"? Czy nie występuje tu rozbieżność między „tym kto przeżył dramat" a tym „który dramat układa"?

Sztuka moja, której prapremiera odbędzie się w Teatrze Polskim w Warszawie w pierwszych dniach marca jest podwójnym debiutem: moim i reżysera J. Kreczmara. Nie zedroszczę reżyserowi: wniknąć w tak skomplikowane intencje autora, wytłumaczyć je grą, zasugerować widza prawdą poprzez sztukę, w której nie ma czarno - białego malowania charakterów — to praca odbiegająca od szablonu. Reżyser nie ma tu gotowego wzoru, nie może operować własnymi szablonami symboli scenicznych.

Muszę jednak zdradzić tajemnicę, że bez reżyserskiej wnikliwości „Dom pod Oświęcimiem" nie byłby takim, jakim jest w ostatecznej redakcji. Tekst został dokładnie wspólnie zbadany, chore miejsca wycięte, do niektórych postaci zastosowano długotrwałe leczenie. Nad tekstem oprócz autora ślęczał reżyser, dyrektor **Szyfman, Jarosław Iwaszkiewicz** i **Leon Kruczkowski,** za co składam im serdeczne podziękowania. Po tym etapie, kiedy tekst uległ nie raz zasadniczym zmianom (cały akt III i zakończenie IV) wzięli się do niego aktorzy. Reżyser pracując z nimi nad tekstem budował wspólnie postacie, „prostując" je psychologicznie i scenicznie. Wielotygodniowe próby kończą etap ostatni.

Ale nie w tym tkwi trudność pracy reżysera nad tzw. współczesną sztuką. Znana jest pewna niechęć reżyserów i autorów do współczesnego repertuaru polskiego, a cóż dopiero mówić o debiutach! Przezwycięzyć tę niechęć — nie jest zbyt łatwo, jak sądzę, znając wiele przykładów. Sztuka znana posiada swoją historię, swoje sceniczne wzory, tradycyjną budowę. W nowoczesnej sztuce autorzy częstokroć naruszają tę tradycję i konwenans sceniczny. Inaczej rozkładają akcenty dramatyczne, intelektualizują dialog, wydobywają konflikt tkwiący poza akcją, poza fabułą. Tak jest też częściowo i w mojej sztuce.

Trzeba przyznać, że praca zespołu z reżyserem, a poprzez niego i z autorem nastręcza nieraz trudności: autor wie przecież o wiele więcej o swych bohaterach, aniżeli mówi o tym w tekście, zna ich dłużej, dokładniej. Dzięki doskonałej obsadzie (**Broniszówna** — Franciszka; **Wyrzykowski** — Jan; **Lindorfówna** — Maria; **Zelwerowicz** — ksiądz; **Milewski** — Jerzy itd.) trudności te są minimalne.

Takie sztuki jak „Dom pod Oświęcimiem" muszą obudzić żywą dyskusję.

Jak myślicie — czy można by znaleźć takie formy, które pozwoliłyby dyskusję tę ująć w pewne ramy i uczynić z niej ważny przyczynek do zagadnienia stosunku sceny i widowni?

Moim zdaniem należałoby organizować publiczne, otwarte ,próby generalne" z dyskusją, należałoby organizować publiczne pogadanki autora wraz z czytaniem wyjątków sztuk, które wejdą dopiero na deski sceniczne, ożywić formy dyskusji przez „sądy" nad utworem. Próby takie, stosowane sporadycznie dają zawsze ciekawe i wartościowe rezultaty.

SERGIUSZ EISENSTEIN

Krótka depesza agencji informacyjnej donosi: **umarł Sergiusz Eisenstein. Depesza jest sucha i treściwa:** ur. w roku 1898; jest reżyserem filmów **„Pancernik Potiomkin", „Strajk", „Październik", „Linia Generalna", „Aleksander Newski", „Iwan Groźny"**; odznaczony za twórczość artystyczną nagrodą Stalina.

Tyle krótka i treściwa depesza. W tych paru słowach zawarta jest forma zewnętrzna życia **Sergiusza Eisenstein.** Ale tylko forma zewnętrzna.

EISENSTEIN zadebiutował w r. 1924 filmem **„Strajk".** Film ten był pomyślnym początkiem na ogromną skalę zakrojonej epopei walk rewolucyjnych Rosji carskiej. Drugim etapem miała być rewolucja 1905 roku. Jednakże okazało się, że jeden jedyny epizod tego potężnego boju sam w sobie wypełnił ramy wielkiego filmu: **„Pancernik Potiomkin".**

Któż nie pamięta tego filmu? Któż nie pamięta potężnego wrażenia wywartego przez ten obraz czysto filmowymi — i bodaj pierwszy raz w historii tej młodej sztuki czysto filmowymi — środkami ekspresji? Któż nie pamięta mocnego obrazu odeskich schodów na które wchodzą buty, buty, buty... I kamienne lwy ukazujące się u szczytu...

Tu odkrywa się pierwsza wielka tajemnica sztuki **Eisensteina.** Teoria jego rozpoczęła nowy rozdział w historii filmu. Zdaniem **Eisensteina** publiczność kinowa nie może być jedynie biernym widzem. Sama obserwacja, sama kontemplacja — twierdził **Eisenstein** — nie wyrabia i nie powinna ukształtować żadnego stosunku do sztuki. Widz przychodzi, ogląda, wychodzi i zapomina. Na tym cykl filmu się kończy. Ale czy rzeczywiście na tym kończy się jego społeczna rola?

Należy — mówi **Eisenstein** — wprowadzić widza w stan „ideo-emocjonalny". Należy poprzez odpowiednie [illegible] atrakcji" nazwał **Eisenstein** swoją metodę) wciągnąć go w dynamikę tego co widzi, należy **uczynić z niego współtwórcę, współautora, przeżywającego rozwijającą się fabułę nie tylko od strony chwilowego skupienia uwagi na rzeczach oderwanych od codzienności — ale przede wszystkim od strony uczestniczenia w odtwarzanym procesie historycznym. Należy poprzez kombinacje odpowiednich podniet — filmowe ujętych — zlać w całość widownię z ekranem.**

To twierdził **Eisenstein.** I—co najważniejsze — to również realizował **Eisenstein.** Mało które filmy tak głęboko porywały widza, tak wciągały widza w odbywającą się akcję, jak **„Pancernik Potiomkin", „Linia Generalna" czy „Październik".** Mało które filmy pozostawiały za sobą nie chwilowe wzruszenie, po którym przychodzi szybka niepamięć — ale właśnie długotrwałe przeżywanie, trawienie oglądanego spektaklu.

Sergiusz Eisenstein zadebiutował reżysersko w teatrze **„Proletkultu".** Tamtejsze doświadczenie też przeniósł na teren filmu. Obok teorii „montażu atrakcji" drugą tajemnicą sztuki **Eisensteina** stanowi **masowość,** używanie tłumu jako elementu podstawowego, nie pobocznego w odgrywającej się na ekranie akcji. W pierwszym okresie twórczości nie ma u niego indywidualnych aktorów. Nie ma też sceny. Jest rzeczywistość — akutalna czy historyczna. I są twórcy tej rzeczywistości — masy.

Eisenstein pierwszy potrafił pokazać wielkie przemiany historyczne nie przez pryzmat wybitnych jednostek grających czołową rolę w tych przemianach — ale bezpośrednio, przez masy, które tych wydarzeń były twórcami.

Tłumy — oto aktorzy **Eisensteina.** A zarazem — aktorzy historyczni. Poprzez filmy jego odczuwa się rzeczywiście potęgę masy ludzkiej, rozumie się do głębi moc i siłę klasy robotniczej. W filmach jego widzi się wyraźnie rolę klasy w rewolucjach społecznych, wyczuwa się — i to nie brzmi w tym zestawieniu jak wyświechtany frazes — rytm historii.

W pierwszych filmach **Eisensteina** ludzie nie są aktorami, nie grają ról. Tu nastąpiło najbardziej kompletne zerwanie z tradycją teatralną z tradycją gry, **opowiadania na scenie tego co się dzieje. Eisenstein pokazuje** co się dzieje i pokazuje **poprzez tych, którzy sprawiają, że dzieje się tak a nie inaczej. Zamiast** teatralnych aktorów — gra filmowy montaż, gra skrót myślowy, symbol, **zestawienie kolorów, harmonia muzyczna. Muzyka** ściekającego mleka w filmie „Stare i Nowe", rytm potraw podawanych na ślubie młodej carycy w **„Iwanie Groźnym"** refleksy biżuterii na fryzurach bojarskich dam — **oto środki ekspresji Eisensteina, uwypuklające i podkreślające lepiej niż każdy dialog to,** co się rzeczywiście dzieje.

Tę swoją niechęć do aktorów i wyłączność przedstawienia mas na ekranie Eisenstein zrewidował w późniejszym okresie twórczości. W filmach historycznych **„Aleksander Newski", „Iwan Groźny" grają wybitni artyści Zw. Radzieckiego. Tu Eisenstein zrezygnował ze swej poprzedniej teorii, w myśl której reżyserowi nie są potrzebni aktorzy — żywi ludzie o własnej psychice, lecz jedynie modele, fizycznie zbliżone do przedstawianej osobistości.** Tu gra aktorów — zresztą doskonała — jest świetnym dopełnieniem artystycznych **koncepcji reżyserskich Eisensteina.**

Eisenstein nie doczekał realizacji trzeciej serii **„Iwana Groźnego".** Sądząc z dwóch pierwszych części — jest to ogromna szkoda dla sztuki filmowej i dla widza na całym świecie.

Ale pozostawił on po sobie swe dzieła — dzieła sztuki, które nie nużą i nie nudzą nawet po wielokrotnym oglądaniu. Pozostawił po sobie niezmiernie wzbogaconą treść i formę filmu. Pozostawił — szereg koncepcji i teorii, które może ujmował i realizował zbyt krańcowo, ale które niewątpliwie przyczyniły się w znacznym stopniu do nadania kinematografii odrębnego charakteru.

Te ogromne zasługi jeszcze bardziej uwydatniają się w okresie zalewania rynku światowego [illegible] **hollywoodzką tandetą. Ale też te zasługi i zdobycze podjęte przez dalsze pokolenia filmowców w ZSRR i gdzie indziej staną się najtrwalszym pomnikiem wielkiego dzieła Sergiusza Eisensteina.**

Stab.

Plastyka w Klubie Młodych

Niewiele pisano dotychczas o Klubie Młodych i o jego działalności, zasługującej zwłaszcza w obecnej dobie upowszechnienia dóbr kulturalnych, na bliższą uwagę. Placówka ta może niewątpliwie przyczynić się do wzrostu zainteresowania sztukami plastycznymi, a naszą sztuką współczesną przede wszystkim.

Klub, skupiający młodych warszawskich artystów i naukowców, rozpoczął swą działalność jeszcze w zeszłym roku, serią odczytów i dyskusji urządzanych początkowo w szczupłym gronie swych członków. Poniżej zajmę się jedynie działalnością Klubu na terenie plastyki, pomijając liczne imprezy literackie.

Od września ub. roku odbyły się tu wystawy malarzy awangardowych, rysunków M. Włodarskiego oraz Adama Marczyńskiego. Obecnie w salach Klubu, które są zarazem foyer Teatru Wojska Polskiego w Łodzi „Placówka", mieści się wystawa obrazów W. Symonowicz - Mierzejewskiej, Andrzeja i Jerzego Mierzejewskich, A. Baurskiego oraz M. Wejmana. Projektowane są wystawy prac W. Strzemińskiego, fotomontaży Mieczysława Bermana oraz wystawa pośmiertna Leona Chwistka.

Co pewien czas urządzane są w przytulnej salce teatrzyku Guliwer, dostępne dla każdego, dyskusje o malarstwie i o pracach wystawianych w Klubie. Umożliwia to nawiązanie bezpośredniego kontaktu widza z twórcą oraz zapoznanie odbiorcy z procesem twórczym artysty, ze zdaniem częstokroć wybitnych krytyków sztuki i z całym szeregiem innych zagadnień z dziedziny plastyki. Przez prawo zabrania głosu i stawiania pytań może każdy prosić o wyjaśnienie szeregu wątpliwych dla niego kwestii, może wysunąć pewne postulaty pod adresem twórcy, który nie zawsze rozumie potrzeby nowego człowieka.

Przed wojną, kontakty robotnika, urzędnika czy inteligenta pracującego ze sztuką były nikłe. Dziś, gdy akcja umasowiania, udostępniania człowiekowi pracy wszelkich wartości kulturalnych zatacza coraz szersze kręgi, postawił sobie Klub Młodych za zadanie, zapoznanie tego nowego człowieka ze wszystkimi przejawami naszej współczesnej twórczości plastycznej. Klub nie forsuje bynajmniej pewnych określonych kierunków czy „izmów" nowoczesnego malarstwa, lecz dąży przez nawiązanie obustronnych kontaktów twórcy z odbiorcą, do stworzenia warunków, umożliwiających powstanie sztuki odpowiadającej nowej rzeczywistości, sztuki, która będzie odbiciem nowego, otaczającego nas świata. Wystawy urządzane w Klubie, posiadają tym większą możliwość oddziaływania, iż mieszczą się, jak już zaznaczyłem, w foyer Teatru W. P., a więc widz, choćby mimowoli, musi zapoznać się w czasie przerwy z kilkoma obrazami.

Klub Młodych projektuje urządzanie zbiorowych wycieczek na wystawy, przy równoczesnej obecności malarza wystawiającego. Artysta będzie mógł w ten sposób wyjaśnić bezpośrednio szereg wątpliwości, nasuwających się każdemu widzowi, a przede wszystkim zapoznać się z masowym odbiorcą i żądaniami, jakie wysuwa on w stosunku do dzisiejszej sztuki.

Umiejętny odbiór wrażeń estetycznych jest pewną sztuką, wymagającą znajomości podstawowych zagadnień z dziedziny np. malarstwa. Dlatego uważam, że pożytecznym byłoby zainaugurowanie przez Klub cyklu popularnych wykładów, dostępnych i zrozumiałych dla każdego, kto chce wejść w nowy i nieznany mu dotychczas świat sztuki. Wykłady te, które obejmowałyby zarówno historię sztuki jak i naukę „patrzenia" na dzieło sztuki, usuną z pewnością pomieszanie szeregu pojęć, które ujawniły ostatnie dyskusje klubowe na tematy malarstwa. Jednym słowem ma to być czymś w rodzaju nieborowskiego studium dla młodych literatów, lecz tym razem nie dla twórcy, a dla odbiorcy.

Jan Lenica

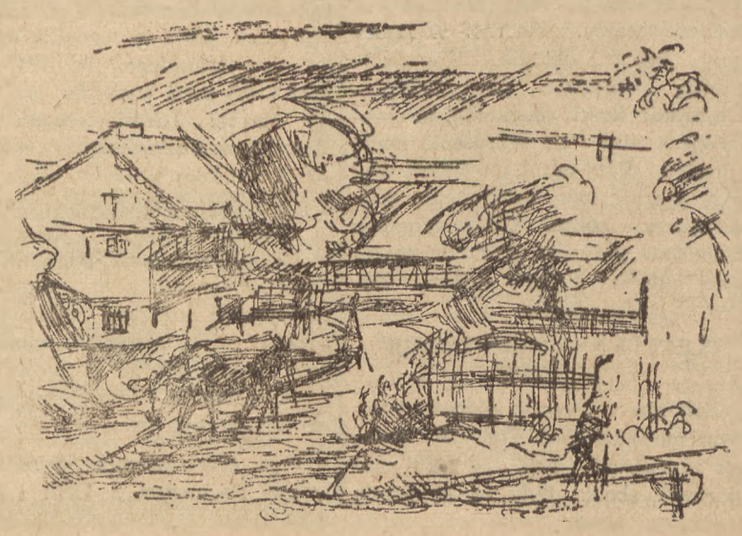

Echa burzy dziejowej

„WIOSNA LUDÓW" W PRASIE POLSKIEJ Z 1848 ROKU

Przywykliśmy patrzyć na wszelkie okresy dziejów jak na nieprzerwane pasmo bohaterskich epizodów, jak na jednolity śpiżowy pomnik historii.

Zapominamy, że współcześni żyją obok tych wiekopomnych wydarzeń swoim dniem powszednim, że łączy się we wspólnym nurcie wszystko to, co przeżywa człowiek, naród, ludzkość.

Jak długo płomień wydarzeń nie osmali własnego domu, trwa tam bieg spraw codziennych... I nigdzie nie można tego zobaczyć tak wyraźnie, jak w prasie codziennej, gdzie na 1 i 2 stronie są wydarzenia polityczne kształtujące bieg dziejów, na 3 i 4 wydarzenia lokalne: repertuar teatralny, kradzieże, wypadki, na ostatniej ogłoszenia świadczące o zapobiegliwości jednostki.

Jeśli za jakieś 100 lat nieznany czytelnik weźmie do ręki gazetę z naszych czasów, znajdzie tam obok wiadomości o wybuchu wojny, — anonsy wolnych mieszkań, obok depesz o walkach pod Paryżem — recenzję z najnowszego filmu, obok wiadomości o bombardowanych miastach — lekkie felietony i sprawozdania sportowe.

Tak było zawsze...

I kiedy oglądamy roczniki gazet z 1848 r. znajdujemy tam echa burzy dziejowej w powodzi innych spraw. Taki jest właśnie obraz prawdziwy życia, nawet w najbardziej przełomowych czasach.

Pamiętać też należy, że prasa polska skrępowana cenzurą mogła przemycać wiadomości o rozszerzających się ruchach rewolucyjnych tylko ukradkiem.

Rządy zaborcze zdawały sobie sprawę, że iskry padające z różnych krańców Europy znajdują w Polsce łatwopalny materiał. Strzegły więc, aby zbyt wyraźnie nie pisano.

A przecież...

GAZETA WARSZAWSKA
№ 28

W EKSPONATACH wystawy „Wiosny Ludów", której otwarcie nastąpi dnia 21 bm. w Muzeum Wojska Polskiego, znajduje się rocznik **„Gazety Warszawskiej"** z 1848 r. Warto do niego zajrzeć, aby zobaczyć drobnym druczkiem pisane artykuły, o rzeczach błachych, codziennych...

„Teatr Wielki. Gizella czyli Willidy. Nowy balet fantastyczny w 2 aktach kompozycji p. Coral, ułożony na scenę przez pana Romana Turczynowicza, reżysera baletu, z muzyką p. p. Adolfa Adama i Józefa Stefaniego."

A wśród nich przynosi **„Gazeta Warszawska"** z dnia 29 stycznia 1848 r. — krótką wiadomość, sprytnie zmontowaną dla cenzury, ale bardzo wymowną:

„We Florencji i w całej Toskanji spokojność. W Liworno zamieszki miały miejsce, ale rząd wystąpieniem energicznem przy pomocy **gwardji obywatelskiej uspokoił je, a głównych sprawców odesłano do Porto Ferraio. Oddanemi oni zostaną pod sąd trybunałów zwyczajnych."**

KOSY WALCZĄ

TYLE o powstaniu włoskim. Przerzucić trzeba kilkanaście numerów rocznika, aby w Nr 44 z dnia 15 lutego 1848 r. znaleźć znów krótką wzmiankę:

„Gazetta di Milano ogłasza dekret gubernium lombardzko - weneckiego aż do dalszego postanowienia w całej rozciągłości tej prowincji wywozu i przewozu broni i amunicji objętemi są tem postanowieniem fuzje, bagnety, pistolety, kosy..."

A więc i kosy, słowo to dobrze znane w ówczesnej Polsce...

Tyle o Włoszech. Żywo pamiętano czym stają się w walce o wolność. Były świadectwem, że w dalekiej włoskiej prowincji powstał lud.

We Francji przeciw monarchii powstawała nie tylko klasa robotnicza, lecz i niższe warstwy mieszczaństwa. Wobec zakazu władz gromadzenia się pod otwartym niebem, demonstrowano przez urządzenie bankietów.

„Gazeta Warszawska" z dnia 2 marca 1848 r. podaje swą „najnowszą" korespondencję z Paryża:

PARYŻ POWSTAJE

„PARYŻ, 22 lutego. Wczoraj wieczorem w rozmaitych punktach miasta porozlepiano następną proklamację prefekta policji".

Mieszkańcy Paryża. Niespokojność szkodliwa interesom handlu i pracy zajmuje od dni kilku umysły. Powodem jej przygotowane manifestacje. Rząd, powołując się przyczynami usprawiedliwienie swe znajdującemi w potrzebie utrzymania porządku publicznego, używając prawa zawsze mu służącego, a nigdy nie zaprzeczanego, zakazał odbycie bankietu w 12 okręgu Paryża. Pomimo tego, na skutek oświadczenia izbie deputowanych złożonego, że kwestia ta należy do artybucji sądów, nie opierając się siłą zamierzonemu zebraniu postanowił przekroczenie prawa stwierdzić pozwoleniem wejścia członkom bankietu do sali, w nadziei, że ci za pierwszym wezwaniem rozejdą się i nie zamienią prostego przystąpienia praw w akt buntu. Byłby to jedyny środek oddania kwestii pod wyrok najwyższej władzy sądowej, to jest pod wyrok sądu kasacyjnego. Rząd przy swoim postanowieniu obstaje. Ale manifesta ogłoszone dziś przez dzienniki opozycji, zapowiadają inny cel i inne zamiary. Wznoszą oba inny rząd obok istotnego rządu kraju, obok rządu ustanowionego przez kartę, o-bierającego się na większości. Wywołują publiczną manifestację, niebezpieczną dla pokoju stolicy. Powołują wbrew prawu z 1831 r. gwardię narodową i ustawiają wedle numerów legionów z oficerami na czele, w liniach. O prawdzie więc wątpić nie można. Najjawniejsze i najważniejsze prawa zostały obrażonemi, rząd potrafi je utrzymać: Są one podstawami i rękojmią porządku publicznego.

Dlatego wzywam dobrych obywateli, by wedle praw tych postępowali i nie łączyli się do żadnego zebrania. Odwołuje się do waszej miłości kraju i wszego zdrowego rozsądku, w imieniu praw naszych, w imieniu porządku publicznego, w imieniu najdroższych interesów stolicy.

Dan w Paryżu 21 lutego 1848 r. (podpisano) Par Francji i prefekt policji Delessert."

W 10 następnych numerach nie ma nic o rewolucji, która czerwienią zalała cały Paryż. Dopiero w numerze z dnia 12 marca jest krótka wzmianka:

KRÓL EMIGRUJE DO ANGLII

„Ważne wypadki zaszły w Paryżu. Agitacja wywołana bankietami reformistowskiemi przeszła w rewolucję. Dnia 24 lutego król Ludwik Filip abdykował na rzecz Hrabiego Paryskiego z rejencją księżnej Orleańskiej. Rejencja nie utrzymała się. Rząd tymczasowy z panem Dupont de L'Eure na czele, z panami Lamartine, Ledru Rolin, Cremieux Marie, Marrast Luis, Blanc Flocon, Albert i Garmer-Pages ogłosił Rzecz pospolitą. Król i Rodzina Królewska opuścili Francję. Rodzina Królewska znajduje się w Anglii. Pobyt króla i królowej niewiadomy."

I dopiero 16 marca 1848 r. dociera do Warszawy bardziej szczegółowy opis wielkich dni Paryża:

WIELKIE DNI LUTEGO

„P. S. Paryż 24 lutego. W dniu 23 lutego zamieszanie przybrało nader ważny charakter. Powstanie skoncentrowało się głównie w cyrkułach St. Martin, St. Denis, St. Antoine i Temple, w których wojska nie spotykano do południa. Gwardia narodowa odpowiedziała, że broni nie we źmie; zaledwie 500 ludzi stawiło się do apelu. U bramy St. Martin wojska podały rękę powstańcom. Na skutek tych manifestacji, gabinet pana Guizot został rozwiązany.

Powstanie z każdą godziną przybierało bardziej zatrważające formy. W okolicy Paryża wyjęto szyny z kolei żelaznej północnej i komunikację z tej strony przecięto. Wszystkie cyrkuły Paryża zostały uiluminowanemi wieczorem 23 przy okrzyku: — niech żyje reforma. O godzinie 10 spokojniść już wracać zaczęła, gdy gromada ludzi z pochodniami ruszyła do pałacu ministra spraw zagranicznych. Wojska tam stojące dały ognia i zabiły wystrzałami swemi kilkadziesiąt osób. To było hasłem ogólnego powstania na przedmieściach. O północy lud bił w dzwony przez noc całą. W rozmaitych cyrkułach powznoszono barykady; mówiono, że jenerał Tyburcjusz Sebastjani, dowódca I-ej dywizji, został zabity.

W dniu 24 proklamacją ogłoszono gabinet Thiers i Odilion Barrot. Powstańcy nie poprzestali na tem ustąpieniu. Zaraz po tem nastąpiła abdykacja króla z rejencją księżny Orleańskiej w czasie małoletności hrabiego Paryża. Rejencji księżny Orleańskiej nie przyjęto; Rzeczpospolitę ogłoszono z rządem tymczasowym, złożonym z panów: Ledru-Rolin, Arago, Marie, Dupont de l'Eure, Lamartine, Armand, Marach (redaktora Nationala), Flocon (redaktora Reforme).

W tymże samym czasie uderzono na Tuileries. Wojsko liniowe nie chciało strzelać do ludu, wyjąwszy strzelców orleańskich, artylerii i gwardii miejskiej; ta ostatnia zupełnie zniszczona została. Pałac Tuileriens złupiono, chciano podpalić palais Royal i pałac ministerium spraw zagranicznych.

KRWAWE STARCIA

Wieczorem 23 gromady z pochodniami przebiegały ulice miasta, chcąc zmusić wszystkich do iluminowania. Jedna z tych gromad z sztandarem czerwonym ruszyła do pałacu ministra spraw zagranicznych, którego strzegło wojsko. Nastąpiło krwawe starcie; uważając, że wypadek ten przyśpieszył, a niektórzy mówią, że wywołał wybuch, który spowodował upadek rządu lipcowego. National podaje liczbę zabitych na 52. Wozy z trupami objeżdżały całe miasto, a powstanie stało się ogólnym. Uderzono w bębny i na samych bulwarkach skoncentrowano około 20.000 wojska liniowego i mnóstwo artylerii.

O godzinie 8 rano 24 lutego, gwardia narodowa zebrała się, ale ożywiał ją tak niechętny duch dla rządu, iż uzyskała od wojska liniowego przyrzeczenie, że tylko z nią razem działać będzie. Gwardia narodowa i wojska liniowe złączyły się. Ogłoszono ministrami, mianowanemi przez króla, panów Thiers i Odilion-Barrot. Ale o godzinie 10 gromady robotników nader liczne wydały okrzyki: Na Tuileries. Kolumny blisko na 1.000 ludzi silne, ruszyły na zamek; bitwa rozpoczęła się około południa. Gwardia narodowa połączyła się z ludem. Pierwsze dwa atak odparte zostały, za trzecim zdobyto zamek.

W tym samym czasie następne wypadki miały miejsce w izbie deputowanych. Król opuścił Tuileries o wpół do dwunastej, złożywszy abdykację na ręce księżny Orleańskiej. Księżna wraz ze swymi dwoma synami pieszo udała się do izby deputowanych w towarzystwie kilku oficerów służbowych i kilku deputowanych. Deputowany Lacrosse, który poprzedzał orszak, uwiadomił prezesa izby deputowanych o przybyciu księżny, wołając: „Nie ma czasu do stracenia". Księżna weszła do sali posiedzeń, gdzie 300 deputowanych zgromadzonych było. Pan Dupin wszedł na trybunę i uwiadomił izbę o abdykacji króla i o rejencji księżny Orleańskiej. Uwiadomienie to przyjęto okrzykiem: „Niech żyje Ludwik Filip! Niech żyje rejentka!". Wiele deputowanych lewej strony zaprotestowało, a z trybuny wołano: „Już za późno". Odillon Barrot, który w tej chwili wszedł do izby, dowodził, że tylko rejencja księżny Orleańskiej w dzisiejszym stanie rzeczy może wstrzymać wylew krwi. W tej chwili mnóstwo ludzi wtargnęło do sali i do trybun. Ledru Rollin wstąpił na mównicę i zażądał rządu tymczasowego, za nim Lamartine i inni; księżna Orleańska wyszła bocznymi drzwiami. Pan Sauzet, widząc niesłychane zamieszanie, oddalił się; krzesło prezesa zajął po nim pan Dupont de l'Eure. Wówczas to uformowano rząd tymczasowy."

NASTĘPNY numer „Gazety Warszawskiej" z dnia 17 marca, zawiera kapitalną korespondencję z Hiszpanii:

KRÓLOWA HISZPAŃSKA MA SŁABE NERWY

„Madryt 28 lutego. Onegdaj przed południem rząd otrzymał gońcem, wyprawionym tutaj z Bajonny, mnóstwo depeszy telegraficznych dochodzących aż do abdykacji króla Ludwika Filipa. Ministrowie w tajemnicy największej wiadomości tej udzielili kilku kapitalistom, swym przyjaciołom; dopiero dziś, gdy ci na giełdzie z wielką stratą starali się spieniężać swe papiery, wieści te rozeszły się między publicznością. Na posiedzeniu kortezów po południu minister spraw zagranicznych o to zapytany, odpowiedział, że dotąd nie otrzymał żadnych urzędowych wiadomości w tym względzie. Wrażenie na stronnictwach pomimo tego zaraz było widocznem. Moderatyści i ministrowie zapomnieli o zadowoleniu, jakie w nich niedawno wywoływały poruszenia Włoch wobec tak potężnego wstrząśnienia w sąsiednim kraju; progresiści zaś oświadczyli, że ich cierpliwość została wyczerpana i że odtąd gabinetowi stanowczą wojnę wydają. Tu nastąpiły sceny nader burzliwe, które trwały aż do chwili złożenia oświadczenia ze strony jenerała Narvaez, że pomimo tego wypowiedzenia wojny przez progresistów gabinet nie zapomni o zasadach porządku i prawności: „Gdyby jednak ktokolwiek myślał ją toczyć gdzieindziej, jak tutaj, gdyby myślał o wzniesieniu barykad, lub zmianie dynastji, na to gabinet nie pozwoli".

„Przed posiedzeniem wczorajszym kongersu ministrowie udali się do królowej Krystyny, którą wypadki paryskie tak przeraziły, że krew puszczać musiała. Młoda królowa, jak poprzednio, tak i teraz zwiedza przebrana maskarady."

A więc najpierw zawiadomiono „znajomych kapitalistów", potem puszczono krew królowej Krystynie, a potem... bawiono się dobrze na maskaradzie, bo „na wzniesienie barykad gabinet nie pozwoli".

Taki był ton prasy warszawskiej w pierwszym półroczu „Wiosny Ludów". Widać, że cenzura sprawdzała tu każde słowo, każdą „kropkę nad i".

Inaczej działo się w Krakowie, który pod zaborem austriackim miał większą wolność słowa. Tutaj pisano już odważniej.

W zbiorach Wojska Polskiego znajduje się komplet krakowskiego „Czasu", z którego zachowały się gazety drugiego półrocza „Wiosny Ludów".

CZAS przynosi w numerze z dnia 8 listopada 1848 r. echa ruchu rewolucyjnego w Wiedniu:

WRZENIE W WIEDNIU

„Rewizye domowe odbywają się tu ciągle nocną porą, i osoby podejrzane aresztują. Dowódzcy poszczególnych oddziałów oddani pod sąd wojenny, który już około 30 osób miał skazać na rozstrzelanie. Robotników zdatnych do noszenia broni wyprawiają do armii włoskiej — podobnież mają z legią akademicką postąpić. Dotychczas około 2.000 osób ma być aresztowanych. Wojsko, które z początku dopuszczało się największych nadużyć, teraz zaczyna lepiej się obchodzić. Niewiadoma dotąd strata w ludziach z jednej, jak i z drugiej strony. Podają jednak stratę wojska na 1.600 zabitych, a miasta na 400. Gwardya narodowa w ogóle nie tęgo się biła — przeciwnie zaś legia akademicka i robotnicy i legia polska wielkiem odznaczyli się męstwem. Ta ostatnia miała po większej części wyginąć. O Bemie nic pewnego donieść nie mogę. Messenhauzer ma być aresztowanym. Tyle jest zresztą krzyżujących się pogłosek, że niewiadzieć czemu wierzyć."

Znajduje też odgłos w „Czasie" (Nr 6 z dnia 9 listopada 1848 r.) druga fala walk powstańczych we Włoszech:

FRONT WŁOSKI

„Lombardya, z nad Jeziora Como 27 października. — Wielkie wzburzenie panuje we wszystkich naszych dolinach. Wiele wsi zajętych jest przez Kroatów. Miasto Chiavenna zostało zdobyte przez ochotników, którzy się w niem osaczyli; w ulicach powznosili barykady, zerwali most na potoku Merra, i drogę prowadzącą od Chivenny do Colico, uczynili trudną do przebycia. Na tę wiadomość 600 Austryaków udało się trzema parowemi statkami, zostawując Como ogołocone z wojska. Mieszkańcy Argegno (nad jeziorem o 6 mil od Como) powstali, rozbroili 25 żołnierzy, zatrzymując ich jako więźniów. Cała przestrzeń pomiędzy jeziorem Como a Lugeno, powyżej Argegno, powstała. Mnóstwo wychodźców, przebywających w kantonie Tessińskim tam wkroczyło. Dnia 28 dwa statki parowe podpłynęły pod Argegno. Starcie się było, okropne. miasteczko zostało spalone, mieszkańcy schronili się w góry. Powstanie rozserza się w dolinie Jutelvi, gdzie Austryacy znajdują wielo oporu. Z Chiavannes przybywa wiele statków z rannymi. Powstanie doszło aż do Sondrio, rozprzestrzenia się w całej Valtelinie. Wiadomości z Bergamy są tejże natury. Wzgórze wyższej Soriona oraz Camonica, powstało także. Nieprzyjaciel zmuszony został do opuszczenia doliny Jutelvi. Siły austryackie, które tu się były ostatnie składały się z pięciu kompanii; dwóch węgierskich i trzech pułku Latura. Wszystkie pozycye, które były zajęte, zostały im odebrane, skutek czego zmuszeni byli wsiąść nagle na statki, zostawując pewną liczbę jeńców w ręku powstańców. Trzydzieści chałup zostało spalonych z rozkazu kapitana od Węgrów. W dwóch potyczkach przy Palezzago Austryacy zostali pobici; jeden z ich wyższych oficerów został śmiertelnie rannym".

Równocześnie w tymże samym numerze znajduje się z pozoru niewinny a jakże wymowny artykuł zatytułowany

LUD

„Kto dziś nie wzywa imienia ludu. Kto się na nim nie wspiera. Kto go nieobwinia, niepotwarza. Kto mu niepali kadzideł, kto nie wyprowadza w pole słodko zdradnemi słowy, zamiast coby go miał nauczać i oświecać. Zgoła o ludzie wszyscy mówią, niebadając ludu niezajmując się nim, jakby należało, aby się wlał w to, co dotąd nosiło nazwę narodu.

Lud jest duszą i życiem każdego kraju. Utrzymują, że trudno z nim trafić do ładu, prawda ale wyznajmy szczerze, że nigdzie nie trafiono doń czynami miłości i słowem rozsądku a prawdy.

Zajmij się interesem ludu, a uznanuje twój własny interes i sprawę; zamiast co schlebiasz jego namiętnościom, mów z nim językiem sprawiedliwości, bądź cierpliwy i spokojny, gdyż z razu niedowierza i ma cię w podejrzeniu; wytrwałość twoja i chęć stateczna wzbudzi w nim zaufanie...

Lud, stare to dziecko, władze jego umysłowe starannie trzeba pielęgnować i rozwijać, a nigdy przez gwałt, nigdy skokami, lecz stopniowo.

Czego prostym rozsądkiem nie pojmie, to już doń nie przystanie. Częstokroć najzbawienniejszy na pozór pomysł prawodawcy, jeżeli nie będzie na równi jego pojęć i potrzeb, nieprzyjmie się, jak drzewo na niewłaściwym gruncie.

Doświadczenie, najlepsza dlań szkoła, lepsza jak dla pojedyńczych ludzi; co się raz w niej nauczy, niezapomina prawie nigdy.

Wszelkie zdarzenia, i tych, co niemi kierują, równie jak zwierzchność swoją, lud umie sądzić wybornie. Trafność ludowego sądu mędrcy stawią za przykład i tąd jego przysłowia, zyskały nazwę filozofii ludu.

Lud, a naród, powtarzam, jedno jest i jedno być powinno, z wyjątkiem, że do ludu, ani do narodu policzyć nie można wichrzycieli i faryzeuszów bez wiary, bez przekonania, bez miłości co upodobawszy sobie w anarchii i zamęcie, z widokami osobistymi na celu, wiecznie kłócą i burzą ten ocean zwany ludem, aby sami jak Konchy skazane przebywać na dnie zapomnienia, wyrzuceni zostali na brzeg, choćby na krótko, dopóki inna fala w przepaść ich nie zagarnie".

BYŁY to bodaj pierwsze tego rodzaju wypowiedzi w prasie. Bo LUD wchodził na widownię dziejową. Wchodził mocnymi, silnymi krokami.

„Czas" w numerze 10 z dnia 14 listopada 1848 roku tak notuje odgłosy wstrząsu rewolucyjnego, który przeszedł Prusy:

WOJSKO PRZECIW LUDOWI

„Berlin 10 listopada. Godz. w pół do 5-ej rano. Po całym mieście rozlega się odgłos trąb zwołujących gwardyę narodową. W pół do 6-tej gwardya występuje batallionami pod wodzą swoich majorów. Prezydent policyi wezwał był w nocy komendę gwardyi, aby wejście do sali posiedzeń gwardyą obsadził i niedozwalał wejścia do niej deputowanym. Komendant odpowiedział, że tego nieuczyni, ale raczej, że gwardya stale przed siewzięła strzec zgromadzenia narodowego, do czego ją art. 1 prawa o gwardyi obowięzuje. Zresztą zaprzecza prezydentowi policyi prawa ekwirowania gwardyi. Godz. w pół do 6-tej ogromne massy gwardyi otaczają salę posiedzeń. Godz. w pół do 9-ej prezes Unruh starał się o audyencję u króla, ale jej nieotrzymał. Godz. 1 urząd kwaterniczy wydaje bilety kwaterunkowe na 15.000 wojska. Dwa plakaty roznoszą, jeden dotyczy praw karnych na opór stawiany wojsku, drugi, prezydenta policyi, wzywa mieszkańców, aby dozwolili spokojnego wkroczenia wojska, które w celu przyspieszenia i ustalenia swobód (!) wchodzi do Berlina, dla położenia Końca nielegalnym obradom jednej części zgromadzenia narodowego. Godz. 8 plakat komendanta gwardyi, wzywa z innych powodów do spokojności. Godz. w pół do 5-tej. Słychać bicie w bębny, masy ludu wysypują się na ulice. Wrangel idzie! wołają ze wszystkich stron. Gwardya chwyta za broń. Godz. 4 trzema bramami wkracza wojsko do miasta. 5 pułków piechoty i znaczne oddziały artyllerii ciągną głównymi ulicami i koncentrują się na placu żandarmów w koło izby. Wrangel z swoim sztabem przejeżdża wzdłuż frontu gwardyi narodowej mówiąc: „dobry wieczór panom", lecz nie znajduję odpowiedzi. Wojsko otacza gwardyę ze wszystkich stron, działa zatoczone od Mohrenstrasse. O godz. 5 zgromadzenie narodowe założywszy protestacyą przeciw wyrządzonemu gwałtowi, opuszcza salę posiedzeń wśród grzmiących okrzyków ludu i gwardyi, która broń prezentuje. Unruh i Waldeck przemawiają do gwardyi i deputowani rozchodzą się. W skutek tego wojsko wraz z artyllerya opuszcza plac żandarmów i gwardya wśród okrzyków ludu rozchodzi się".

TOCZY SIĘ LAWINA

JAKŻE wnikliwie ocenia brzemienny w wydarzenia rok 1848 ówczesny redaktor „Czasu" Lucjan Siemiński.

Pisze on w artykule wstępnym dnia 14 listopada 1848 r.

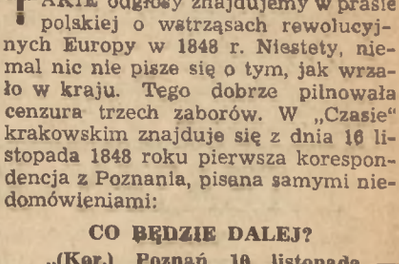
CZAS

„Nim przystąpim do oceniania wypadków poruszających dziś Europą, nim rozważym w czem i o ile takowe są w związku ze sprawą ojczyzny naszej, musimy wprzód spojrzeć na przyczyny, które wypadki te przygotowały i wywołały. Nie są one bowiem przypadkowe ani bezpowodne i lubo w niektórych krajach dążenia cząstkowe chcą przekroczyć granice dojrzałości tch ludów, stan wszakże polityczny i społeczny, jaki trwał dotąd nie mógł nigdzie pozostać takim jakim był. Umysły do przekształceń były przygotowane, atmosfera europejska przepełniona nowemi myślami i życzeniami, i dość było gdziekolwiek potrącić gwałtownie sztuczną maszyneryę, na której wspierał się dotychczasowy porządek i pokój w Europie, aby sprowadzić wstrząśnienie ogólne, wywrócić całą znaną przeszłość i podać przyszłość w zagadkę.

Tak jest, w zagadkę. Bo któż jest tyle mądrym (a o suchwalych i płochych, którzy wszystko wiedzą i mogą nie masz tu mowy), kto powtarzamy tyle jest mądrym, aby mógł nam powiedzieć gdzie i kiedy ten się ruch zatrzyma i jaką reforma życia politycznego i społecznego zeń się wyrodzi..."

TAKIE odgłosy znajdujemy w prasie polskiej o wstrząsach rewolucyjnych Europy w 1848 r. Niestety, niemal nic nie pisze się o tym, jak wrzało w kraju. Tego dobrze pilnowała cenzura trzech zaborów. W „Czasie" krakowskim znajduje się z dnia 16 listopada 1848 roku pierwsza korespondencja z Poznania, pisana samymi niedomówieniami:

CO BĘDZIE DALEJ?

„(Kor.) Poznań 10 listopada. — Szanowny Redaktorze! — W jakiejże też to okropne i bolesnej chwili korespondencję moją z—Tobą rozpoczynam! w chwili kiedy echo bombardowania Wiednia, hukiem dział we Lwowie się odbija! Kiedy w Berlinie oburzenie z utworzenia nowego ministeryum, odroczenia i przeniesienia Zgromadzenia narodowego do Brandenburga (gdzie nawiasem powiedziawszy cholera okropna panuje), kiedy w Berlinie mówię oburzenie tak wielkie... wybuch prawie tak gotowy... iż nam się wydaje słyszeć jak gwardya królewska armaty w Poczdamie nabija!... Cóż ich odgłos nam tutaj w Poznaniu przyniesie... Cóż to dalej będzie?"

To pytanie — co będzie dalej? — niedługo pozostawało bez odpowiedzi.

Każdy dzień przynosił rosnącą wciąż gotowość mas ludowych do walki o prawa swoje i niepodległość swego kraju.

Płomień zapalony w owych dniach „Wiosny ludów" nie zawsze równym palił się światłem.

Ale to tu, to tam ukazywały się krwawe łuny na niebie Europy.

Sztandar walki wznosił się wysoko i trwał nieugięcie wbrew dniom klęski i triumfu przemocy.

Opracowała **S. Kazanowska**

KRONIKA kulturalna

ILOŚĆ BIBLIOTEK NA WSI WZRASTA

Zarząd Gł. Zw. Samopomocy Chłopskiej zorganizował dotychczas na terenie wsi w całym kraju ok. 300 bibliotek.

W roku bież. przewiduje się podniesienie liczby bibliotek na wsi do 350, zaś w roku 1949 do 600. Do 1 stycznia 1948 r. Zarząd Główny Zw. Samopomocy Chłopskiej przydzielił spółdzielniom gminnym, które podjęły się zorganizowania bibliotek ok. 7.220 książek (85 kompl.).

Zadeklarowane przez spółdzielnie od dnia 1 czerwca 1947 r. sumy na biblioteki terenowe wynoszą ok. 5.000.000 zł.

WYSTAWA PRAC PLASTYKÓW POLSKICH W NEW YORKU

Dnia 3 lutego otwarta została w Nowym Jorku wystawa prac współczesnych malarzy polskich. Wystawa zorganizowana została staraniem Fundacji Kościuszkowskiej przy współpracy delegatki Zw. Pol. Art. Plastyków Józefy Wnukowej, która przywiozła eksponaty z Polski i napisała wstęp do katalogu.

Pokaz zawiera 77 prac impresjonistycznych i modernistycznych (31 akwarel i rysunków, 40 prac olejnych) pędzla 44 malarzy. Stanowi to zaledwie połowę prac przywiezionych z Polski przez p. Wnukową.

Spośród autorów prac wystawionych wymienić należy m. in. Józefę Wnukową, Aleksandra Kantora, Jana Cybisa, Jerzego Wolfa oraz Jacka i Annę Żuławskich.

„New Herald Tribune" zamieścił o wystawie bardzo przychylną recenzję, podkreślając, że chociaż sztuka polska poważnie ucierpiała wskutek wojny, to jednak od r. 1945 odzyskuje ona nieustannie swój utracony prestiż. Autor recenzji wskazuje na różnorodność i dojrzałość reprezentowanych na wystawie kierunków malarskich.

Z notatnika WARSZAWY

Gdzies się muszą podziać...

O tym, że bywają i w Warszawie wariaci, nie tacy „z mokrą głową", ale chorzy ludzie, dotknięci największym nieszczęściem, jakim jest szaleństwo — wiemy. Nie wiemy o tym jednak, że sprawa tych nieszczęsnych jest przedmiotem dyskusji i targów dwóch instancji wydziału Zdrowia i Warszawskiej MO.

O co chodzi? Dom dla ludzi umysłowo chorych znajduje się pod Warszawą. Tam też odstawiani są chorzy po przeprowadzeniu wstępnych formalności. Formalności trwać muszą najmniej dwa-trzy dni.

Gdzie ma się podziać przez te kilka dni ów kłopotliwy pacjent?

Wydział Zdrowia, konkretnie szpitalnictwo, odrzeka się — „my nie", a nas oddziału dla chorych umysłowo nie ma. I po tym stwierdzeniu odsyła chorego do... komisariatu

Milicja protestuje i słusznie.

Przede wszystkim wariat nie jest przestępcą a człowiekiem chorym, wymagającym opieki. Nie ma więc żadnej PODSTAWY PRAWNEJ zatrzymywać go w areszcie. Poza brakiem podstawy istnieje i BRAK MOŻLIWOŚCI:

Zdarzył się wypadek, że chora umysłowo przyprowadzona do jednego z komisariatów pobiła, a nawet pogryzła obsługę izby przyjęć, a by wają i wypadki bardziej drastyczne. Milicja ma dość kłopotów ze złodziejami, prostytutkami, i włóczęgami, by zajmować się tymi nieszczęsnymi nawet na przeciąg jednej doby.

Wyjście jest jedno. Któryś ze szpitali winien przeznaczyć jeden odseparowany pokój, dwa, trzy łóżka dla tych nieszczęśników prewencyjnie zatrzymanych do czasu umieszczenia ich w Otwocku.

Że opieka ta jest kłopotliwa, to zrozumiałe. Wyjście jednak, które znalazł Wydział Szpitalnictwa jest nie do przyjęcia, ani z punktu widzenia prawnego, ani humanitarnego.

Z frontu walki o usamodzielnienie kobiety 3)

Dlaczego koniecznie krawieczyzna?

Możliwości istnieją, należy je rozpracować

Pani Marta jest kobietą samotną. „Samotna" to nie jest określenie w tym wypadku właściwe. Bo pani Marta obarczona jest liczną rodziną, którą musi utrzymywać. Utrzymywać ale jak? Całe życie Marta zajmowała się domem, gotowaniem, cerowaniem, wychowywaniem dzieci. Teraz pozostała sama. Gotowanie, pranie, cerowanie, to bardzo pożyteczna rzecz, ale trzeba przede wszystkim mieć co gotować, co prać, co cerować. Jednym słowem trzeba na to zarobić. A Marta prócz tych zajęć domowych nie umie nic, nie zna takiej pracy, którą mogłaby, krótko mówiąc „sprzedać".

Takich Mart z dziećmi, czy bez dzieci, kobiet zmuszonych do pracy zarobkowej, a pracy tej nie mogących znaleźć jest w Warszawie bardzo dużo. Dokładne dane Urzędu Zatrudnienia wykazują na miesiąc grudzień ub. roku cyfrę **2.363 kobiet**, niezatrudnionych. Sprawa zatrudnienia ich i usamodzielnienia wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc w Departamencie Zatrudnienia Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz Ligi Kobiet.

SZKOLENIE KRÓTKOTERMINOWE

Jakie są możliwości i plany dalszego szkolenia kobiet? Liga Kobiet idzie tu po linii zawodów takich, w których szkolenie może być **krótkoterminowe** i nie wymaga większej ilości surowców. A więc zabawkarstwo, galanteria skórzana, galanteria metalowa, guzikarstwo, wyroby słomiane, pralnie, usługi itd. itp. Prócz tego w planie na rok bieżący jest szkolenie w krawieczyźnie miarowej.

Na marginesie tych planów nasuwa mi się pewna uwaga. Czy na nas nie ciąży przesąd kultu maszyny do szycia i łatwych wyrobów powszechnie znanych pod mianem „dyrdymałków"? Pewno, że to daje pewne możliwości i nie należy ich lekceważyć, szczególnie jeżeli chodzi o kobiety starsze, słabe, obarczone dziećmi. Ale czy przy tym wszystkim nie lekceważy się możliwości innych?

A JEDNAK POTRAFIĄ

Związek Zawodowy Robotników Budowlanych przełamał tkwiące w psychice wielu kobiet i wielu mężczyzn przesądy i przeszkolił **w szklarstwie 120 kobiet.** Wyniki były zupełnie zadowalające.

I kobiety i instytucje w których nowo wykwalifikowane „szklarki" wykonywały robotę. W najbliższym czasie Związek ma zamiar przeszkolić następną partię kobiet tym razem uwzględniając zawody takie jak **malarstwo, roboty zduńskie, elektroinstalacje i in.**

Zupełnie jasne, że nie każda kobieta zechce i będzie mogła wykonywać tego rodzaju prace, ale pewien procent będzie to robić z przyjemnością bez szkody dla siebie i dla pracy.

Nie orientuję się i nie mogłam, niestety, uzyskać danych dotyczących chłonności poszczególnych zawodów, jestem jednak przekonana, że jest dużo takich, w których kobiety mogłyby pracować nie gorzej niż mężczyźni a w wielu wypadkach lepiej.

BEZ SZKODY DLA SIEBIE I PRACY

Poruszaliśmy kiedyś sprawę stworzenia **kursów administratorek domowych.** Puszczą dziewiczą nietkniętą nogą czy ręką, kobiety jest jak dotychczas **komunikacja.** Nie spotyka się również kobiet **listonoszów.** Trudno wyliczać wszystkie zawody, w których kobiety nie pracują nie wiadomo z jakich przyczyn.

Zagadnienie to jest trudne, gdyż wymaga przełamania tysiąca pokutujących u nas przesądów o słabości kobiet o ich niezdolności do wykonywania pewnych prac, które jednak nie są ani niebezpieczne, ani zbyt ciężkie. Ta sprawa wymaga głębokiego przemyślenia i drobiazgowego rozpracowania.

Jednym słowem jest trudna, ale możliwa do rozwiązania. Ostatecznie trzeba wreszcie przestać uważać kobiety, i trzeba żeby kobiety same przestały uważać się za twór z innej planety. **Pracy jest dosyć, trzeba ją tylko umiejętnie i planowo udostępnić.**

Z. K.

O wystawie nie należy zapominać

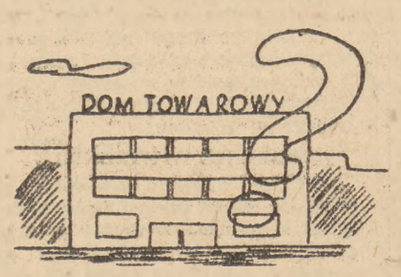

Kierownictwo świetnie prosperującego Powszechnego Domu Towarowego przy ul. Złotej zapomniało o jednym z wielu środków reklamy: — „Wystawa przyciąga klienta".

Że tak jest, można się przekonać, oglądając artykuły leżące na wystawie.

Koszule, które kiedyś były prawdopodobnie białe, dziś przykryte są grubą warstwą kurzu. Podobnie wełny ubraniowe wyglądają jakby pokryte były jakąś brudną mąką.

A szyby — o tym lepiej nie mówić, pewnie od czasu otwarcia P.D.T. nie widziały ścierki i wody.

Uprzejma obsługa, duży wybór artykułów i tanio — to jednak nie wszystko. Trzeba pamiętać, że często zmieniana i utrzymana w czystości wystawa, jest najlepszym środkiem reklamy.

Jak usprawnić rozdział biletów kinowych

Zasadniczo w zakładach elektrotechnicznych **„Bracia Borkowscy"** rozdział biletów kinowych ma w swej pieczy nie rada zakładowa, a wydział socjalny. Na tym tle powstają różne „kwasy". Robotnicy otrzymują bilety rzadziej, **pracownicy biurowi częściej,** często bez ustalonej kolejki i bez szczególnej nawet potrzeby. W wyniku tego — kwitnie handelek uliczny.

Wprowadzenie kuponów nie jest najlepszym wyjściem, gdyby jednak otrzymali je wszyscy bez wyjątku, znikłby przynajmniej dotychczasowy handel uliczny biletami.

Możliwe jest do wprowadzenia jeszcze jedno. Zrobić tak, jak to się praktykuje w Krakowie. Nie wydzielać w kinach specjalnych seansów ulgowych, ale na **każdy normalny seans przeznaczyć odpowiednią ilość miejsc,** na które bilety dostawać będzie można w kasie, okazując tam wymienne kupony, upoważniające do nabycia takowego biletu po cenie ulgowej.

Dla zmniejszenia pracy kupony należałoby raczej wydać przynajmniej raz na trzy miesiące, po uprzednim oczywiście obliczeniu, ile każdemu się tych kuponów należy. Nikt by wtedy nie został pokrzywdzony, bo dotychczas niestety są wypadki, że niektórzy, różnymi im tylko wiadomymi drogami, zaopatrują się w bilety przynajmniej dwa razy na tydzień, mniej „aktywni" — raz na trzy miesiące. Zdarza się to często w zakładach, gdzie ta sprawa nie jest jeszcze należycie uregulowana, **m. inn. i u nas.** Wprowadzenie kuponów byłoby częściowym ulepszeniem w tym stanie rzeczy.

Najradykalniejszym jednak sposobem jest budowa nowych kin. No, ale tego się tak prędko nie robi, musimy więc **tymczasem radzić tak,** jak to jest tylko możliwe.

Nowak Andrzej i Chałat Stanisław
pracownicy „Bracia Bork. wscy"

On jeden i ich siedemdziesiąt

ZWM-owcy pamiętajcie o „Guliwerze"!

Widowisko jest piękne — trudno o nim powiedzieć inaczej.

Tancerka na linie — **panna Piruetto. Fidardo Petardini** — poskramiacz lwów, czy dr Paraliż — nadworny medyk królewski nie otrzymaliby większej ilości oklasków, gdyby byli żywymi postaciami.

Marionetki na scenie „Guliwera" żyją. Każda z nich ma swój odrębny i indywidualny wyraz, każda z nich inaczej się rusza i inaczej gra.

Na pierwszym planie stąpają po pałacu władcy krainy Liliputów Umpapy 122-go, lalki o barwach prostych zasadniczych. Każda z nich ma inaczej zmontowane stawy, ma inną anatomię. Lalki mają formę syntetyczną: uwypuklenie cech charakterystycznych przez ruch i barwę, operowanie mocno zarysowanymi plamami, nie gubienie się w szczegółach sprawiają doskonałe wrażenie.

Na drugi plan wprowadzone zostały kukły i pacynki, w kolorach mniej jaskrawych, stanowiących tło dla pierwszoplanowych.

PODGLĄDAMY...

W widowisku występuje jeden prawdziwy człowiek — Guliwer (Marek Tadeusz), reszta to lalki, których jest aż 70.

Na scenie widzimy tylko jednego żywego aktora. Ale bądźmy niedyskretni i ciekawi, jak dzieci, które podczas przedstawienia podchodzą do samej sceny i zadzierają głowy do góry, śledząc ruchy sznureczków. O dziwo! Z balonika wychylają się twarze o wyrazie maksymalnego napięcia i ekspresji.

Co za królewski majestat na twarzy Kryst Ewy, operującej 18 sznureczkami **królowej Manilli,** co za lwi wyraz na spoconym z przejęcia i upału obliczu blondyna, poruszającego lwa **Pafnucego.** Albo mimika **Włodzimierza Fijewskiego,** najlepszego „ruszacza"!

Ludzie za sceną na pewno nie mniej przejęci są swymi rolami niż prawdziwi aktorzy. Są tak zżyci z lalkami, że każdy sukces, czy potknięcie lalki przyjmują jako osobisty sukces czy potknięcie.

Pomna Kogel Mogel — nauczycielka z teatru „Guliwera"

A widownia? Szaleje. Dzieciom oczy omal nie wyskoczą z orbit, dorośli śledzą akcję z nie mniejszym zainteresowaniem niż dzieci. O reakcji dzieci świadczą może najlepiej (wstyd powiedzieć)... zdarzające się kałuże pod tabo retami.

CZY OSTATNI ZRYW?

Z czarodziejskiego świata, ze stolicy liliputiego państwa **Mildengo** wracamy do całodziennych kłopotów teatru.

— To chyba nasz ostatni zryw — mówi **M. Irena Sawicka,** autorka scenariusza, projektów lalek i reżyserka w jednej osobie, jednym słowem „dusza" Guliwera. — Daliśmy z siebie wszystko, co mieliśmy najlepszego. Dłużej jednak pracować w takich warunkach nie można.

Okazuje się, że: subsydium Ministerstwa Kultury i Sztuki jest niewystarczające. Zdarza się, że bywa wypłacane z dużym opóźnieniem, za małe, jak na taką pracę gaże pracowników są wypłacane nie w porę; komornicy przychodzą, aby zrobić zajęcie lalek.

Pełna nazwa „Guliwera" brzmi: „Guliwer" — teatr Lalki i Aktora przy ZWM. Za bardzo jednak warszawskie ZWM teatrem się nie interesuje.

Ciężko i niewesoło!

Coś tu nie jest w porządku. Przecież zdajemy sobie sprawę z ważności dobrego dziecięcego teatru, wyrabiającego smak przyszłych dorosłych widzów. **Nie wolno dopuścić do likwidacji „Guliwera" z powodów finansowych.**

Druga sprawa, już inna lecz też wiążąca się z „Guliwerem": teatr dziecięcy to jeden z najlepszych środków oddziaływania wychowawczego na psychikę młodych. O tym też nikogo nie trzeba przekonywać. Teatr marionetkowy jako rodzaj sztuki, dzięki swej atrakcyjności, ma specjalne znaczenie. Niestety: brak scenariuszów, brak odpowiednich aktorów (tu musi być specjalny rodzaj aktora), brak plastyków-specjalistów w tej dziedzinie:

Trzeba ich wychować, wyszkolić. Nie można się przy opracowywaniu widowiska tak strasznie męczyć i poświęcać (dosłownie), jak czynił to zespół „Guliwera".

Trzeba by dokładnie i jak najprędzej przemyśleć i zrealizować **projekt utworzenia studium dla kukiełkarzy.**

(m-ker)

NOWINY TYGODNIA z Warszawy-Północ

STAN TARGÓWKA I BRÓDNA POPRAWI SIĘ

Kolonia Targówek i Bródno znane są społeczeństwu warszawskiemu ze swego okropnego stanu. Z inicjatywy Starostwa Praga — Północ kolonie te zlustrowała komisja, składająca się z przedstawicieli starostwa, D.R.N., Komendy M.O. m. st. Warszawy, partii politycznych oraz lekarzy. Stwierdzono stan katastrofalny. W związku z tym, w najbliższych dniach zostanie zwołana konferencja, której celem będzie omówienie sposobów zmiany obecnego stanu Targówka i Bródna.

OTWARCIE OFERT

W dniu 12 marca o godz. 10 odbędzie się w Starostwie Praga — Północ publiczne otwarcie ofert przetargu na dzierżawę obwodów rybackich w granicach m. st. Warszawy.

ZNOWU WŚCIEKLIZNA

Dzienniki warszawskie podały w ostatnich dniach notatki o prawdopodobnym wypadku wścieklizny. Jak dowiadujemy się, stwierdzono urzędowo wściekliznę u psa, bernardyna, maści biało - żółtej. Pies ten po ucieczce od swego właściciela ob. Prochenko, R., ul. 11 Listopada 64, przebywał na ulicach w pobliżu koszar I Praskiego Pułku Piechoty na Pradze. Osoby pogryzione przez wyżej wymienionego psa oraz właściciele pogryzionych zwierząt zgłoszą się natychmiast w Starostwie Praga — Północ Ref. Weterynaryjny.

OCHRONNE SZCZEPIENIA TRZODY CHLEWNEJ I DROBIU

W związku ze zmianą metody szczepienia trzody chlewnej, Referat Weterynaryjny Starostwa Praga — Północ zarządza, by utrzymujący trzodę chlewną (prywatni posiadacze, zarządy stołówek i instytucje utrzymujące trzodę chlewną) zgłaszali w Referacie Weterynaryjnym ilość posiadanej trzody chlewnej w terminie do 15 marca br. Sztuki szczepione pozostaną przez pewien okres pod obserwacją lekarza weterynarii. Jednocześnie apeluje się do społeczeństwa o pomoc w uświadamianiu hodowców trzody chlewnej o konieczności i celowości szczepienia ochronnego.

Referat Weterynaryjny Starostwa Praga — Północ przystępuje także do szczepień ochronnych kur przeciw pomorowi i cholerze drobiu. Wzywa się więc właścicieli o zgłoszenie posiadanego drobiu do szczepienia w terminie od 1 do 31 marca br. (m).

Zwykłe niedbalstwo

Wyjście z kina „Atlantic" prowadzi przez małe podwórko. Na podwórku tym wiele pułapek czyha na wychodzących widzów.

Pod nogami leżą cegły, a w bramie na wysokości głowy ludzkiej zwieszają się druty, grożące zerwaniem kapelusza lub podrapaniem twarzy.

Czy przypadkiem Okręgowy Zarząd Kin nie powinien dbać o bezpieczeństwo „kinomanów?"

Zmianę nazw niektórych ulic warszawskich projektuje Prezydium SRN-u

Na ostatnim swym posiedzeniu Prezydium Stołecznej Rady Narodowej zatwierdziło i postanowiło przedłożyć do rozpatrzenia na Plenum, które się odbędzie 19 bm., uchwałę Komisji do Spraw Zmiany Ulic o zmianie niektórych nazw ulic warszawskich. Projekty zmian są następujące:

1. nazwę ulicy **Brukowej** zmienić na ulicę im. **Stefana Okrzei,** po wycofaniu tej nazwy dla ulicy istniejącej na Grochowie,

2. ulicę **Żelazną** na ulicę **im. generała Karola Świerczewskiego,**

3. ulicę **Wileńską** na ulicę **im. płk. Bolesława Kowalskiego,**

4. ulicę **Młynarską od Wolskiej do Obozowej** w kierunku północnym, na ulicę **im. Mariana Buczka,**

5. ulicę **Wronią** na ulicę **im. Marcelego Nowotki,**

6. ulicę **Złotą** na ulicę **im. Jacka Bartoszka,**

7. ulicę **Solną** na ulicę **im. Stanisława Dubois.**

Projekty zmian nazw ulic zostały przyjęte jednogłośnie przy jednym tylko zastrzeżeniu co do zmiany ulicy **Wileńskiej** i **Złotej,** nazwa których związana jest z historyczną tradycją.

(ar)

Wieczór dyskusyjny

W dniu 19 bm. w lokalu Centralnego Klubu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat sztuk radzieckich na scenach polskich. Słowo wstępne wygłosi wiceminister kultury i sztuki Leon Kruczkowski, po czym Józef Maśliński wygłosi odczyt n.t. „Repertuar rosyjski i radziecki na scenach polskich" Po odczycie — dyskusja.

Z życia organizacji warszawskiej PPR

UWAGA UCZESTNICY KURSU SAMOKSZTAŁCENIOWEGO NR 2 PRZY KW!

Wydział Propagandy przypomina uczestnikom kursu samokształceniowego Nr 2, że w sobotę, dnia 14 lutego o godz. 13 w sali czytelni KW PPR odbędzie się kolejne zebranie uczestników kursu. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIA PPR i PPS

Dziś, 14 lutego odbędą się zebrania kół PPR i PPS przy ośrodkach pracy:

o godz. 13.30 „Ubezpieczalnia Społeczna" (Czerniakowska 231),

o godz. 15.30 „Dep. Samochodowy" (Mokotów),

o godz. 14.30 „Wagonownia" (Grochów).

Dzielnica Zachód:

W niedzielę, dnia 15 lutego o godz. 10 rano w sali KD Zachód, Działdowska 6 — tow. Kulczycki wygłosi odczyt pt. „Walcząca Grecja". Po odczycie odbędzie się koncert. Wstęp wolny.

Dzielnica Śródmieście Północ:

W niedzielę, dnia 15 lutego br. o godz. 10 rano w sali KD — Senatorska 42, dr Gosiewski wygłosi odczyt pt. „Gruźlica klęską społeczną". Wstęp wolny.

UWAGA TOW. DYREKTORZY!

Wydział Ekonomiczny KW PPR zawiadamia, że odprawy tow. tow. dyrektorów odbędą się: w dn. 16.II. o godz. 16.00 dla przem. chemicznego, spożywczego, konfekcyjnego i Gazowni.

Kronika Stolicy

KURS JĘZYKA ROSYJSKIEGO

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej urządza drugi przyśpieszony kurs języka rosyjskiego.

Kurs rozpocznie się dnia 1 marca 1948 r. Informacje i zapisy w biurze Oddziału Al. Stalina 24.

WYCIECZKI PTK.

W niedzielę, dnia 15.II.1948 r. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze urządza wycieczkę do Harcerskiej Tłoczni Metalowej na Gocławku. Uczestnicy zapoznają się z wyrobem znaczków metalowych, srebrzeniem ich i oksydowaniem. Zbiórka o godzinie 9.20 na przystanku końcowym „25" i „23" Al. Zieleniecka róg Zamojskiego.

TEATRY - KINA - RADIO

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): — Dziś „Pan Inspektor przyszedł". Jutro „Cyd".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): o godz. 19 **„Chory z urojenia".**

OPERA: o godz. 19 — „Sprzedana narzeczona".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 84): o godz. 19 **„Świerszcz za kominem".**

TEATR MINIATURY (Marszałkowska 69): o godz. 19 **„Mąż i żona" Fredry.**

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 15 **„Żabusia".**

TEATR NOWY (Puławska 36): codziennie o godz. 18.30 „Rewizor".

POLSKA YMCA: o godz. 17 i 19.30 **„Duby smalone".**

PLACÓWKA (Królewska 13). Codziennie o godz. 18.15 „Burza".

„WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): o godz. 19.15 rewia humoru, satyry i tańca pt. „A wielka czwórka radzi".

COMEDIA — o godz. 19 — „Żeglarz".

TEATR DZIECI WARSZAWY: o godz. 12 **„Dr Dolittle i jego zwierzęta".**

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13)— „Maria Stuart".

KINA

Kino ATLANTIC (Chmielna 38) **„As wywiadu".**
Pocz. seansów o godz. 13 15, 17, 19 i 21.

Kino PALLADIUM (Złota 7-9), **„Niepotrzebni mogą odejść".**
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino POLONIA (Marszałkowska 66) **„Mężczyźni w jej życiu".**

Kino AKTUALNOŚCI (Marszałkowska 113) **nowy program aktualności o godz. 11. Ceny biletów 35 zł**

Pocz. seansów godz. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, dla Zw. Zaw. 16.30.

Kino STYLOWY (Marszałkowska 116): **„Piękna przygoda",**
Pocz. seansów o godz. 12, 16 15, 19 i 21.

Kino SYRENA (Inżynierska 2): **„Błyskawica".**
Pocz. seansów o godz. 15, 17, 19 i 21.

Kino TĘCZA (Suzina) **„Baryłeczka".**
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino AKTUALNOŚCI Nr 2 w SYRENIE Inżynierska 2. Program Nr. 12-48 początek o godz. 13 w niedz. i święta o 11. Cena biletów 35 zł.

Zamknięte seanse dla Zw. Zaw. w „Polonii" i „Palladium" o godz. 17.
W innych kinach o godz. 19.

RADIO

SOBOTA, 14 lutego 1948 r.

Uwaga! Z przyczyn technicznych W-wa I rozpoczyna swą pracę od godz. 15.00.
16.00 Dz. popołudniowy. 16.30 „Mister Twister", słuchowisko dla dzieci starszych. 17.00 „Przy sobocie po robocie". 18.15 „Melodie operetkowe" z płyt. 19.00 Z zagadnień świata pracy" — aktualia robotnicze. 19.15 Lekcja języka rosyjskiego. 19.30 Muzyka polska. wyk. Orkiestra PR. 20.00 Dz. Wieczorny. 20.50 Pogadanka sportowa. 21.00 Sergiusz Prokofiew — Kantata „Aleksander Niewski" aud. słowno- muz. w oprac. dr. Zofii Lissa. 21.45 Aud. Biura Studiów. Przy głośniku. Z naszej radiofonii. 22.00 Muz. taneczna PR pod dyr. Jt Cajmera. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.20 Muzyka taneczna z płyt. 24.00 Hymn.

1000 taktów muzyki jazzowej w „Romie"

Po olbrzymim sukcesie ubiegłej niedzieli Zygmunt Karasiński wystąpi w dniu 15 bm. o godz. 19 w Romie, powtarzając w całości poprzedni program.

Bilety wcześniej do nabycia w kasie Romy w godz. od 10—13.

Wozy linii „8" na przedłużonej trasie

Zmiany w komunikacji tramwajowej

Miejskie Zakłady Komunikacyjne zawiadamiają, że od dnia 15.II 1948 r. zostaną wprowadzone następujące zmiany w komunikacji tramwajowej:

1) Wozy linii „8" kursować będą na przedłużonej trasie: Powązki (Cmentarz Wojskowy) — Powązkowska — Okopowa — Towarowa — Al. Jerozolimskie — Gen. Sikorskiego — Nowy Świat — pl. Trzech Krzyży. Odjazd z Powązek pierwszego pociągu o godz. 5.30 — ostatniego o g. 22.25. Odjazd z pl. Trzech Krzyży pierwsz. poc. o godz. 5.25 — ostatniego o g. 22.35.

2) trasa linii „9" przedłużona zostanie od Nowego Światu przez Książęcą do rogu ul. Czerniakowskiej.

Odjazd z pl. Narutowicza pierwszego poc. o godz. 5.28 — ostatniego o g. 22.10. Odjazd z ul. Książęcej pierwszego poc. o godz. 5.35 — ostatniego o godz. 22.10.

3) Z dniem 15.II 1948 jednocześnie wskutek słabej frekwencji zostanie wstrzymane kursowanie wozów linii „28".

Jednocześnie zwiększono liczbę pociągów na liniach Nr. „8" i „9". Obecnie „8" kursować będzie średnio co 16 minut (dawniej „8" co 17 minut, a „28" co 24 minuty), zaś „9" co 15 minut (dotychczas co 20 min.).

W związku z tym zaznacza się, że:

1) posiadacze biletów okresowych na m-c luty br. na linię „28" będą mogli korzystać z linii „8",

2) posiadacze biletów okresowych na m-c luty br. na linię „8" będą mogli korzystać z linii „9" na odcinku Nowy Świat — Książęca — Czerniakowska.

JÓZEF JAKUBOWSKI

Długoletni pracownik P.M.T.
Członek Polskiej Partii Robotniczej

zmarł dnia 10 lutego 1948 r. przeżywszy lat 47.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła Św. Wojciecha przy ul. Wolskiej na Cmentarz Brudzieński nastąpi dnia 14 bm. tj. w sobotę o godz. 11-tej

Na smutny ten obrządek zapraszają

Żona, synowie, siostra i rodzina

Na zwiadach (1)

Znowu w Stołczynie

Sam nie wiem który już raz jestem w Stołczynie. Zawsze wita mnie wysokimi kominami, charakterystycznym kołpakiem wielkiego pieca, nad którym unosi się białawy obłok gazu, dłu gimi taśmami wagonów towarowych.

Na prawo wzrok sięga w kierunku olbrzymiej konstrukcji dźwigów na na brzeżu „Huk", po którym tam i z powrotem przesuwają stalowe ramiona z uwieszonymi kilkutonowymi czerpakami. W promieniach słońca srebrzy i złoci się Odra. Środkiem rzeki suną statki: jedne o krótkich pękatych kominach, inne mają szkielety masztów, na których zwinięte są żagle. Na „Huku" statki nabierają węgiel. Na „Krze" wyładowują rudę. Widok jest znajomy. Ale wystarczy oderwać oczy od zrzekającego widoku Odry, przypatrzeć się uważniej odcinkowi pomiędzy rzeką a drogą, aby zauważyć zmiany. Wśród zrujnowanych, ziejących martwymi oczodołami wybitych okien zabudowań cementowni, pojawiły się no we jakby wyczarowane dwa zgrabne domki. Były i przedtem, lecz zniszczone, ginęły w morzu ruin. Obecnie świe ą świeżym zielonkawym tynkiem.

Przyszła więc kolej na cementownie...

* * *

W baraku Wydziału Energetyczne go Huty, dokąd wszedłem z dyr. technicznym, zebrali się już: referent personalny, przedstawiciele rady zakładowej, PPR, PPS, kierownik wydziału inż. Niedworek, oraz przodownicy pracy: mistrz Środa, Kozioł, Budzyń i inni. Dyrektor techniczny przedstawia gotowe wnioski dyrekcji w sprawie przeszeregowania lepszych robotników do wyższych grup. Odczytuje nazwisko po nazwisku. Obecni wypowiadają krótką opinię. Ostatnie słowo mają przodownicy, współtowarzysze tych których należy przeszeregować. Przy omawianiu wniosku Dulem by Kazimierza zapada zgodna opinia, że należy go przenieść odrazu o dwie grupy. Robotny chłop — wyraża się o nim jeden z przodowników — obsługuje dmuchawy, kompresor i jest pierwszym maszynistą. Obecni zgadzają się z tą opinią i Dulemba z XII otrzymuje XIV grupę, co łączy się z funkcją przodownika i oznacza podwyżkę stawki zarobkowej. Wszystkie wnioski dyrekcji zostały przyjęte. Na 60 robotników Wydziału Energetycznego otrzymała awans prawie połowa.

Dzień wcześniej odbyło się przeszeregowanie w Wydz. Elektrotechnicznym z podobnym wynikiem. To tylko początek. Akcja przeszeregowania obejmie wszystkie wydziały w Hucie i na pewno około pół tysiąca robotników i pracowników zostanie przeniesionych do wyższych grup uposażeniowych. Od uruchomienia wielkiego pieca na Hucie minęło przeszło pół roku. Jak widać ,robotnicy nie stracili czasu, podwyższyli swoje kwalifikacje i okrzepli. Ten awans należy im się więc słusznie.

* * *

Na wielkim piecu jest spust surówki. Przez otwór pieca płynie jarząca się lawa, napełniając szybko kanały i kanaliki uformowane naprędce. U dołu hali formiarze wykańczają spiesznie ostatnie kanaliki. Gruby, ognisty język surówki wężowymi skrętami obejmuje płaszczyznę hali, lekko i zgrabnie przecina ją na przełaj zalewając wszystkie koryta. Jeszcze kilka chwil i robotnicy zabijają otwór pieca. Sztucznym deszczem skrapiają surówkę. Dopiero teraz można z nimi pomówić. Ocierają pot z czoła. Witamy się ze znajomymi. No, co nowego — pytam. Dużo — odpowiadają. Przede wszystkim mamy akord, następnie ma my progresję, a w ogóle u nas współzawodnictwo pracy i nie ma czasu na gadanie. Zarobki podniosły się znacznie, wzrosła wydajność. Nie tylko przy piecu, lecz i przy pracach pomocniczych.

* * *

Usiłowałem dowiedzieć się jaki jest procent wykonania miesięcznego planu. Nie chciano mi powiedzieć. Jeszcze doniesiecie Konfekcji, z którą podpisaliśmy umowę o współzawodnictwie — mówią. Udało mi się tylko coś niecoś dowiedzieć. Posłuchajcie.

Znacie chyba wszyscy zwyczaje kolei. Wtedy kiedy nie trzeba, podstawia wam wagony do wyładunku np. nocą, w niedzielę, w święta. 1 stycznia, gdy ludzie świętowali, a w Hucie pracowała niewielka ilość robotników, bo tylko przy wielkim piecu i robotach pomocniczych, kolej przygnała długi skład z węglem. Złożyło się tak, że tego dnia obchodził imieniny dyrektor tow. **Krajewski.** Inżynieryjno-techniczny personel zebrał się w gabinecie dyrektora technicznego i wraz z nim wszedł do dyrektora Krajewskiego. Złożyli powinszowanie, wznieśli toast za zdrowie, a potem tow. **Herszfeld** zakomunikował, że przyszły wagony z węglem i nie ma komu ich wyładować. Wszyscy popatrzyli na siebie, pomyśleli że za przestój wagonów Huta będzie musiała zapłacić du że sumy i... postanowili pójść na Hutę i zabrać się do wyładunku. Uczcimy w ten sposób imieniny dyrektora — powiedzieli. Jakież było zdziwienie kolejarzy. gdy zobaczyli jak dyrekcja wraz z inżynierami, biuralistami i kilku ściągniętymi naprędce robotnikami wyładowuje wagony. I to w sam Nowy Rok. Pracowity będzie rok — mówili.

A. Perłowski

Legitymacja partyjna nie jest tarczą ochronną

dla przestępców i awanturników

Surowy wyrok lecz sprawiedliwy

Przed Sądem Doraźnym w Zamościu stanął STANISŁAW LESZCZYŃSKI, kierownik Młyna Państwowego Nr 10-11. BYŁY CZŁONEK NASZEJ PARTII Leszczyński pełnił funkcję kierownika młyna w czasie od 15 stycznia 1946 roku do 23 stycznia 1947 roku tzn. do chwili aresztowania.

W ciągu roku swojej pracy zdołał on sobie przywłaszczyć milionowe sumy. Leszczyński, który podawał się za bezterminowo urlopowanego z wojska i nosił mundur kapitan Wojsk Polskich, „przyozdobiony" szeregiem najwyższych odznaczeń, wyróżniał się wyjątkowym sprytem, tupetem i bezczelnością. Na terenie młyna zachowywał się jak samowładny kacyk, terroryzował personel, nie liczył się z nikim i z niczym. Dość powiedzieć, że gdy na lustrację młyna przybył inspektor Urbański, Leszczyński nie pozwolił mu przeprowadzić żadnej kontroli i grożąc rewolwerem — zrzucił go ze schodów. Delegata „Społem", który przybył do młyna celem sporządzenia remanentu również wyrzucił, a inspektora Zjednoczenia P.M.P. usiłował zastrzelić. Personel młyna sterroryzowany przez Leszczyńskiego, był ślepo posłuszny jego woli, popartej zresztą argumentem rewolweru. Całą sprawę wykryła Delegatura Komisji Specjalnej w Lublinie w grudniu 1946 roku. Leszczyński został aresztowany. Delegatura przeprowadziła dochodzenie i sprawę przekazała do Sądu Doraźnego. Jak się okazało Leszczyński polecił prowadzić fałszywą księgowość tak, że buchalteria młyna odźwierciadlała znikomą tylko część obrotów — to jest te tylko operacje handlowe które panu kierownikowi wygodnie było zapisać.

Wobec tego, że wszelkie transakcje w młynie załatwiał osobiście Leszczyński i on też osobiście przyjmował wszelkie wpłaty, trudno jest ustalić dokładnie sumy, które sobie przywłaszczył i straty które poniósł Skarb Państwa. Na podstawie dokładnej ekspertyzy buchalteryjnej i niezbitych dowodów, udało się stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że do ksiąg młyna nie zostały wciągnięte transakcje na ogólną sumę około 65 milionów złotych.

Niezależnie od tego, Leszczyński odbiorcom wystawiał rachunki, w których cena mąki niższa była od tej którą w rzeczywistości pobierał. Leszczyński doliczał sobie dwa złote do każdego kilograma, łatwo więc sobie wyobrazić jakie się z tego tworzyły sumy, gdy się uwzględni że przez młyn przechodziły setki ton mąki.

Leszczyński został wyrokiem Sądu Doraźnego skazany na 15 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich. W uzasadnieniu wyroku Sąd podkreślił jako okoliczność obciążającą fakt, że oskarżony popełnił szereg przestępstw będąc członkiem Polskiej Partii Robotniczej. I ten właśnie moment chcemy tu podkreślić.

Szumowina, choćby się jej w poszczególnych wypadkach udało dostać do naszych szeregów, na legitymację partyjną, jako tarczę ochronną przed słuszną i surową karą liczyć nie może. Przekonał się o tym Sałaciński, bohater słynnej afery cyanowej, skazany na śmierć, przekonał się i Leszczyński z Zamościa.

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Dlaczego ZUS nie odpowiada?

Obywatelu Redaktorze!

Jako stały czytelnik Waszego pisma zwracam się z prośbą o pomoc i interwencję w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie.

Jestem inwalidą pracy — utrata zdrowia 85 proc. Otrzymuję miesięcznie 2.000 zł renty. (Nr renty i symbol — 327 26 R. I.). Dn. 13 listopada 1947 r. zwróciłem się do ZUS z prośbą o danie mi jednorazowej zapomogi bezzwrotnej na kupno kamaszy, jeżeli to jest możliwe, a jeśli nie — o danie mi pożyczki w sumie 6.000 zł na konto renty, z tym, że ZUS będzie mi strącał 500 zł miesięcznie począwszy od stycznia 1948 r.

Do tej pory nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, mimo, że od wysłania prośby upłynęło już dwa i pół miesiąca. A ja innego sposobu nie mam, by kupić kamasze... Utrzymuję się tylko z renty, a z 2 tys. zł trudno coś odłożyć na kupno.

Prosiłbym o poruszenie mojej sprawy w ZUS — może znajdzie się tam człowiek, który zrozumie ciężkie położenie rencisty i przychylnie załatwi moją prośbę. Bo ja wierzę w człowieka.

Poza tym prosiłbym o informację, czy członek Związku Inwalidów Weteranów Walk Rewolucji 1905 — 1918 r. ma prawo do zniżki kolejowej i ile procent, oraz czy wystarczy okazanie w kasie legitymacji, czy też trzeba mieć pismo ze związku. Bo gdy chciałem dostać zniżkę na podstawie legitymacji to jeden z kasjerów powiedział mi, że potrzebny jest papier ze związku, że jadę na urlop, a drugi oświadczył, że zasadniczo powinna wystarczyć legitymacja Związku, tylko, że on nic nie wie o zniżkach dla weteranów.

Inwalida pracy
(nazwisko znane redakcji).

Już po raz drugi w ciągu krótkiego czasu otrzymujemy list, w którym czytelnik skarży się na brak odpowiedzi na podanie, złożone w ZUS. Uważamy, że nie wolno w ten sposób traktować petentów. Odpowiedź — niezależnie od tego, czy ma być pozytywna czy też odmowna — musi być udzielona bez zwłoki. Dziwimy się, że w instytucji, noszącej miano społecznej, kwitnie taki tępy biurokratyzm. W sprawie zniżek dla Zw. Weteranów 1905 r. informowaliśmy się w Min. Komunikacji, gdzie nam oświadczono, iż zniżki przysługują tylko Zw. Inwalidów.

Dla kobiet jest nauka i praca

Szanowny Panie Redaktorze.

Tyle się czyta w gazecie o szkołach zawodowych, które tak bardzo są potrzebne w naszym kraju. Ale cóż, kiedy są one tylko dla tych, co skończyli choć 7 klas szkoły powszechnej. Oni to mają pierwszeństwo i możność uczyć się dalej i zdobyć fach. A cóż mają robić ci, zwłaszcza kobiety, co nie skończyły szkoły powszechnej? Co prawda mają teraz możność ją skończyć. Lecz jest moc takich kobiet, które przerwały kształcenie, a teraz po przejściu tej strasznej wojny wcale „nie mają głowy" do nauki.

Więc cóż one mają robić? Czy jeśli ktoś nie może się uczyć — musi po prostu umierać z głodu, bo dla niego nie ma pracy w Polsce?

Czy by się nie dało stworzyć jakich kursów dla biednych kobiet, nie wymagających żadnej nauki piśmiennej? Sądzę, że i kobieta, która zaledwie skończyła dwa czy trzy oddziały, a umiejąca się choć by podpisać, mogłaby być potrzebną krajowi. Bo ileż to dziewcząt siedzi w domu i czeka jakiejkolwiek pracy!

Czytelniczka z Grodziska Maz.".

Dążeniem Polski Ludowej jest, aby w naszym kraju jak najszybciej zniknął analfabetyzm. Rządy przedwrześniowe zamedbały tę sprawę, wojna przerywające naukę młodzieży, — zahamowała katastrofalnie rozwój oświaty. Dziś więc, przygotowując ludzi do pracy — dąży się do tego, aby jednocześnie pobierali oni podstawowe wiadomości ogólne. Wasz argument, że po przejściach wojennych kobiety „nie mają głowy" do nauki — jest zupełnie nieprzekonywujący. Nawet upośledzone umysłowo dzieci mają swe szkoły, gdzie w miarę możliwości rozwija się je umysłowo. Ludzie normalni, przy dobrej woli, mogą zawsze opanować naukę czytania i pisania oraz zdobyć podstawowe wiadomości. Te wiadomości przydadzą im się zresztą przy wykonywaniu każdego zawodu.

Kursy zawodowe, nie wymagające ukończenia szkoły powszechnej istnieją. Dla kobiet prowadzi je Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet, dając pomoc i zapewniając zdobycie pracy. Po ukończeniu kursu kobiety otrzymują po 2.000 zł na okres oczekiwania na pracę, który zresztą nie trwa długo. Szczegółów dowiedzieć się można listownie, lub osobiście w Zarządzie Głównym S. O. L. K. w Warszawie, ul. Puławska 24.

Odpowiedzi Redakcji

OB. JERZY DRABIK. — Otrzymaliśmy wcześniej wyjaśnienie z CHPE, wobec czego Waszych uwag nie drukujemy.

OB. MARIAN KOWALCZYK — ŻYRARDÓW. — List Wasz jest nie dość jasny. Należy bliżej oświetlić stawiane zarzuty.

STANISŁAW ZYCHOWICKI, SKARŻYSKO - KAMIENNA. — Państwowych kursów buchalteryjnych, prowadzonych drogą korespondencyjną nie ma. Kursy korespondencyjne prowadzi ZWM. Szczegóły znajdziecie w n-rze 39 (1142) „Głosu Ludu".

WILKI NAPADAJĄ NA LUDZI

W kilku powiatach województwa białostockiego pojawiły się wilki. Ostatnio napadły na 3 ludzi, którzy z trudem się obronili.

ZARZĄD MIEJSKI LUBLINA COFA ŚWIAT O PARĘ WIEKÓW WSTECZ

Na czele Pogotowia Ratunkowego w Lublinie stoi niejaki Wacław Grasiński, nie tylko nie lekarz, ale wręcz nieuk i analfabeta. Doszło do tego, że dziekan Wydziału Lekarskiego UMCS zabronił lekarzom pracować w Pogotowiu póki grasuje tam Grasiński. Zarząd Miejski z całym spokojem przyjął to do wiadomości — i lekarze odeszli. Ale Grasiński pozostał. Bardzo pięknie. Ale co winni są uporowi Zarządu Miejskie go nieszczęśliwi, którym wydarzy się jakiś wypadek.

Z miast i wsi

Budowa elektrycznych Pieców
do hartowania
CEMENTOWANIE I HARTOWANIE RÓŻNYCH CZĘŚCI DLA PRZEMYSŁU METALOWEGO
J. ZABŁOCKI i S-ka
UL. CHŁODNA 29 407-K

DO ODSTĄPIENIA za zwrotem kosztów remontu pomieszczenie w śródmieściu wraz z 5-ma pokojami, zaopatrzone w elektryczność i wodę, nadające się na garaż dla 40—50 samochodów osobowych lub 20 ciężarowych wzgl. na składy.
Projekt dalszej odbudowy zatwierdzony przez Insp. Budowl. Oferty prosimy składać pod adresem: Skrzynka pocztowa 162 — Warszawa I. 416-K

OGŁOSZENIE KONKURSU
KOMITET ODBUDOWY MOSTÓW NA WIŚLE W KRAKOWIE ogłasza
KONKURS POWSZECHNY
na projekt wstępny drogowego mostu Dębnickiego na Wiśle w Krakowie.
Warunki szczegółowe konkursu, oraz podkładki za opłatą 500.— zł za komplet, są do podjęcia w Wydziale Budowlanym (Oddział Planowania Przestrzennego) Zarządu Miejskiego) w Krakowie Ratusz, Pl. W.W. Świętych ¾ III p. pokój Nr 333, począwszy od dnia 10 lutego 1948 r. gdzie również należy składać pracę w zalakowanym opakowaniu, zaopatrzone godłem, w terminie od dnia 8 maja 1948 r. godz. 12.00.
Ponadto warunki szczegółowe konkursu można otrzymać w Oddziałach Stowarzyszenia Architektów R.P. (SARP).
Przewidziane nagrody za najlepsze prace:
I nagroda 400.000.— zł
II „ 250.000.— „
III „ 150.000.— „
IV „ 100.000.— „
Komitet zastrzega sobie prawo zakupu wybranej pracy nienagrodzonej za kwotę 75.000.— zł. 386-K

„WZMIANKA O PRZETARGU"
DYREKCJA Polskiego Monopolu Tytoniowego w Warszawie, ul. Nowy Świat 4, ogłosiła nieograniczony przetarg ofertowy na budowę domu administracyjnego w Zakładzie Uprawy Tytoniu w Grudziądzu.
Szczegółowe warunki przetargu zawiera Monitor Polski Nr 16 z dnia 16.II.1948 r. 415-K

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO
poszukuje poważnych:
finansistów i buchalterów bilansistów, inżynierów - mechaników, oraz wykwalifikowane maszynistki.
Warunki wg umowy.
Podania i obszerne życiorysy składać do C.Z.P.M. W-wa, ul. Puławska 1a. Wydział Personalny. 418-K

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY
na dostawę materiałów i urządzenie instalacji centralnego ogrzewania parowodnego oraz centralnej kotłowni dla budynku PMT przy ul. Węgierskiej w Warszawie.
Firmy fachowe, reflektujące na powyższą robotę, zechcą się zgłosić po podkładki ofertowe do Wydziału Budowlanego, Warszawa, ul. Nowy Świat 4, pokój 86, które są do nabycia po zł 200 za 1 egz. Termin złożenia ofert. pod wskazanym adresem ustala się na dzień 21 lutego 1948 r., godzina 12.
Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 13.
Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego zastrzega sobie wolny wybór oferenta oraz prawo unieważnienia przetargu w części lub całości, względnie dowolne ograniczenie zakresu robót. 412-K

OGŁOSZENIE O PRZETARGU
Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:
25 szt. zbieraczy prądu (pantografów) do wozów silnikowych wg rys. MZK.
Rysunki i podkładki przetargowe otrzymać można w Wydziale IV Mechanicznym ul. Młynarska 2 w godzinach urzędowania. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Sekretariacie MZK do dnia 13 marca 1948 r. do godz. 7.30. Otwarcie kopert nastąpi w tymże dniu o godz. 8. Obowiązuje złożenie wadium w wysokości 2 proc. oferowanej sumy. 413-K

OGŁOSZENIE O PRZETARGU
Warszawska Dyrekcja Odbudowy, Chocimska 35, II piętro, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych wykończeniowych w budynku przy ul. Spiskiej 16.
Oferty należy składać do dnia 23.II.1948 r. do godz. 10 w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy, do skrzynki ofertowej.
Bliższych informacji udziela Wydział Zleceń WDO, ul. Chocimska Nr 35, II piętro, pokój Nr 8 w godz. od 9—12, gdzie też mogą oferenci otrzymać ślepe kosztorysy oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów. 419-K

Ogłoszenie o przetargu Nr 5
Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie zawiadamia, iż dnia 26 lutego 1948 r. o godz. 12 odbędzie się przetarg nieograniczony na ustawienie baraku, z przeznaczeniem na magazyn dla 2-go Oddziału Elektrotechnicznego na stacji Warszawa—Wschodnia. Wszelkie informacje oraz podkładki do składania ofert otrzymać można w godzinach urzędowych w Wydziale Drogowym przy ul. Wileńskiej 2/4.
Do oferty należy dołączyć pokwitowanie Kasy Dyrekcyjnej na wpłacone wadium w wysokości 2 proc. oferowanej sumy. 411-K

PRZETARG NIEOGRANICZONY
Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegr. w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie magazynu na koks i węgiel w budynku Zarządu Pocztowego przy ul. Chmielnej róg Żelaznej. Przetarg rozpocznie się dnia 25 lutego 1948 roku o godz. 10 w Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie przy ul. Św. Barbary 2.
Do tego terminu dopuszczalne jest składanie ofert pisemnych na wydanych przez Dyrekcję formularzach ofertowych w zapieczętowanych kopertach opatrzonych napisem „Oferta na wykonanie magazynu w budynku Zarządu Pocztowego przy ul. Chmielnej róg Żelaznej" do skrzynki ofertowej umieszczonej przy kancelarii Dyrekcji, na I piętrze, ul. Św. Barbary 2.
Bliższe informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można w Dyrekcji Okręgu P. i T. w Warszawie, ul. Św. Barbary 2. Oddz. Budowlany III piętro, pokój Nr 24 od godz. 9 — 12 prócz dni świątecznych.
Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu przedsiębiorcy bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku. 417-K

SIEDZENIA do krzeseł automatyczne. ROLETY dykty, listwy, forniery.
WARSZAWA, KOPERNIKA 4. 409-K

PRZETARG NIEOGRANICZONY
Centrala Produktów Naftowych ogłasza przetarg nieograniczony na demontaż 6 szt. zbiorników walcowych stojących, o pojemnościach od 1.000 do 5.000 m sześc. każdy, w Policach koło Szczecina i 2 zbiorników w Krakowie oraz na ponowny ich montaż w Żurawicy koło Przemyśla. Po podkładki ofertowe i informacje zgłaszać się w Wydz. Budowlanym Zarz. Gł. w Warszawie, ul. Rakowiecka 39, pokój 208 od godz. 8—14.
Termin składania ofert do dnia 5 marca do godz. 12, po czym nastąpi otwarcie przetargu. 406-K

Podaje się do publicznej wiadomości, że Prezydent miasta st. Warszawy, jako szef administracji ogólnej II instancji, decyzją z dnia 7 lutego 1948 r. L. Dz. 014/9 (AN-3) 10/48 na zasadzie art. art. 2(1), 3(2) pkt. 1 i art. 8 dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 310) udzielił ob. Marchewce Stanisławowi Wojciechowi, zamieszkałemu w Warszawie, przy ulicy Podskarbińskiej Nr 8 m 25, urodzonemu dnia 22 kwietnia 1919 r. w Warszawie, synowi Franciszka i Marii z domu Czajkowska zezwolenia na zmianę nazwiska rodowego Marchewka na nazwisko MIRKOWSKI.
Zmiana ta rozciąga się na żonę Janinę Halinę, urodz. dnia 25 lipca 1925 r. w Wołominie, córkę Romana Wacława i Elżbiety z Gołowanowych, małż. Jankowskich oraz na córkę Janinę Iwonę, urodz. dnia 6 maja 1945 w Warszawie. 404-G

CENTRALA RYBNA
POSZUKUJE
SPECJALISTY
działu
przetwórstwa rakowego
Oferty z życiorysem i odpisami świadectw dotychczasowej praktyki składać do Działu Personalnego, Warszawa, Puławska 20 403-K

Ogłoszenia drobne

ARTYSTYCZNE Wyroby — Władysław Miecznik — Warszawa, Marszałkowska 108, przyjmuje zamówienia: roboty grawerskie, zdobnicze, brązy (miniatury pomników) rycie herbów w kamieniach. Nagrody sportowe. 62

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 106

HURTOWNIA Włókiennicza wł. H. Libsz, Warszawa, Senatorska 21/25, gmach Teatru Wielkiego. 137

„CHEMIKA" Warszawa, ul. Sienna 68 poleca masę walcową, pastę drukarską, pastę offsetową, tinkturę litograficzną, sekatywę. 141

CEMENT po cenach urzędowych, ze składu poleca Inż. Kwiatkowski, Wilcza 23. 147

POŻARNICZE narzędzia, gaśnice, drabiny, syreny alarmowe — „Strażak" ul. Zgoda 12. 59

MEBLE SOLIDNE TANIO tapczany, amerykanki, Puławska 47, sklep. 102

FARBIARNIA Pralnia „Graczyk" Miedzeszyńska 108, Mokotowska 19. Warsztaty rabat. 153

KURSY TAŃCA Mieczkowskiej, Kłosowskiego, Wilcza 19—9, parter. 140

SZKOŁA TAŃCÓW, Balet, nowoczesne, grupowo, indywidualnie, Chmielna 5/15. 155

ZABUBIONO dowód rejestracyjny C. 02289, marki „Tatra" nr silnika 116240 — Powiatowe Przedsiębiorstwo Transportowe — Sokołów-Podlaski. 388

Reakcja włoska traci wpływy

Nasz korespondent VINCENZE EMILIANI pisze z Włoch

Z wielkim entuzjazmem przyjął Kongres Partii **Saragata** oświadczenie delegata sekcji Sesto San Giovanni (ważnego ośrodka robotniczego na przedmieściach Mediolanu), kiedy ten stwierdził, że liczba członków partii w jego sekcji podwoiła się. Delegaci powstali z miejsc i długo oklaskiwali mówcę. Życie przynosi jednak czasem przykre rozczarowania. Następnego dnia delegaci dowiedzieli się z prasy demokratycznej, że istotnie liczba zapisanych do sekcji Sesto San Giovanni podwoiła się: z liczby dwóch członków wzrosła do czterech. Dosłownie **czterech.**

Sekretarz partii **Simonini,** próbował pocieszyć swych towarzyszy po wiadając, że winna jest temu... klasa robotnicza, która nie zrozumiała jeszcze, że prawdziwy socjalizm to socjalizm **Saragata.**

Czymże jest jednak ten socjalizm **Saragata?** Sam wódz spróbował dać odpowiedź na to pytanie w swoim końcowym przemówieniu. Wyjaśnił to na przykładzie. Powiedział, że w czasie niedawnej swej wizyty na Sycylii zauważył w pewnym miasteczku (nazwy nie wymienił) piękny szpital. Rzecz ta zastanowiła go, ponieważ rzadko się zdarza na Sycylii, by nawet większe miasta posiadały własne szpitale. Wyjątek stanowią tylko stolice prowincji.

Później jednak dowiedział się **Saragat,** że burmistrz tego miasteczka jest „towarzyszem" z jego partii i że będąc lekarzem — rozpoczął budowę szpitala przy pomocy niewielkich środków. Wzruszeni jego wysiłkami Amerykanie przysłali mu potrzebny materiał budowlany. **„To jest właśnie socjalizm!"** — stwierdził dosłownie Saragat wśród oklasków Kongresu.

Nie wszyscy jednak delegaci dali się przekonać. I tak na przykład w momencie wyboru nowego kierownictwa, przedstawiciel Federacji Młodzieży, **Malta,** oświadczył, że młodzież zdecydowała się oderwać od partii. Także **Dagnino,** redaktor mediolańskiego organu partii, zgłosił swą dymisję, ponieważ został brutalnie pobity, kiedy zarzucił partii, że stosuje się do rozkazów Waszyngtonu. **„Czy w tych warunkach partia nasza ma jeszcze prawo obywatelstwa w socjaliźmie?"** — zawołał **Dagnino.**

W tym momencie grupa członków Kongresu rzuciła się ku trybunie, ściągając z niej mówcę i okładając go pięściami. Kierownictwo Kongresu wezwało policję i w ten sposób „porządek został przywrócony". Był to, jak widać, taki sam „porządek", jaki „panował w Warszawie" w czasie represji carskich. Tylko, że tym razem przykład wyszedł od „demokratycznych socjalistów". Ale po tej pokazowej lekcji „demokracji" pan **Dagnino** wolał zgłosić wystąpienie z partii.

Drugi redaktor mediolańskiej **„Umanita", Leonida Repaci,** który już przed dłuższym czasem wystąpił z partii, teraz zgłosił przystąpienie do Frontu Ludowo - Demokratycznego. Wczoraj wreszcie podano do wiadomości, że także **Vera Lombardi,** jedna z kierowniczek neapolitańskiej federacji PSLI (partii Saragata), zgłosiła dymisję i przystąpiła do Frontu. Dobrze poinformowani zapewniają, że liczba występujących zwiększy się jeszcze.

Z drugiej strony, także i Partia Republikańska znajduje się w stanie pełnego rozkładu. Codziennie napływają wiadomości ze wszystkich stron Włoch o nowych wypadkach przystąpienia do Frontu Demokratyczno - Ludowego całych grup i pojedyńczych członków Partii Republikańskiej, którzy nie chcą iść w ślad za polityką kierownictwa partii, wprzęgniętego całkowicie do wozu chrześcijańskiej demokracji.

Zjazd Frontu Ludowo - Demokratycznego, który odbył się niedawno w Rzymie, musiał poświęcić wiele czasu na wysłuchanie wystąpień licznych republikanów, którzy w imieniu własnym lub w imieniu całych grup członków, donosili o swoim wystąpieniu z partii i przystąpieniu do Frontu. Między innymi, poza generałem **Azzi,** adwokatem **Paolucci** i doktorem **Bergamo** (wszyscy trzej są posłami do Konstytuanty z ramienia partii republikańskiej), przemawiali także **Ciampi** z Neapolu, **Ronfini** z Wenecji i wielu innych.

Założyli oni nową partię pod nazwą „Zjednoczenie Republikańsko - Ludowe". Zjednoczenie to należy do Frontu i grupuje wszystkich tych członków Partii Republikańskiej, którzy stopniowo z niej występują, opowiadając się za polityką jedności z całym obozem demokratycznym.

Jeśli chodzi o Front, to odbył on już swój **„chrzest bojowy" w miasteczku Pitigliano w prowincji Grosseto.** Były to oczywiście tylko wybory samorządowe, a nie polityczne. Mimo to, wyniki ich są znamienne. Wystawiono dwie listy: listę Frontu Ludowo - Demokratycznego i listę bloku, utworzonego wspólnie przez chrześcijańską demokrację, partię **Saragata,** partię republikańską i włoski ruch społeczny (neofaszyści). Lista Frontu Demokratycznego zdobyła bezwzględną większość, osiągając 55 procent głosów. Zwycięstwo to powitane zostało jako pomyślna wróżba na przyszłość.

TO o czym się nie mówi

Pismo „Avant Garde" donosi, że utrzymanie byłego marszałka Pétaina kosztuje państwo francuskie 1.875.000 franków rocznie.

Każdy Francuz marzy podobno o zdobycia na starość odpowiedniej renty. Za jakie jednak zasługi zdobył tę „rentę" od państwa francuskiego stary zdrajca. Do wyżej wymienionej sumy nie są wliczone koszty straży więziennej. Minimum życiowe robotnika francuskiego określono na 10.600 franków czyli 127.200 franków rocznie. 127.000 fr. to 1.875.000 franków. Zawsze co marszałek to marszałek.

*

Z tytułu długu, powstałego na skutek utrzymania wojsk okupacyjnych Ameryka sprzedała czy raczej „zwróciła" Francji 12 transportów starych ubrań wojskowych, wartości 240 milionów franków. Amerykanie, którzy domagają się zawsze zapłaty w dolarach, płacą własne długi w... zużytych łachach. Niedawno donosiliśmy, że Anglia ma zamiar eksportować wielkie ilości fraków.

Anglicy chcą przebrać Europejczyków za dyplomatów. Amerykanie za żołnierzy USA, Europejczycy natomiast woleliby prawdopodobnie ubierać się po swojemu, i co ważniejsza, w materiały, produkowane w ich własnych fabrykach.

*

Pan Cornish w liście do „Times'a" pisze o jakimś swoim przyjacielu - Polaku, który jako inżynier pracuje przy odbudowie Anglii, a który od dłuższego czasu, nadaremnie stara się o prawo sprowadzenia swojej żony z brytyjskiej strefy okupacyjnej do Londynu. Autor listu stwierdza, że jedyną przyczyną zwłoki jest fakt, że ów inżynier jest cudzoziemcem, który nie ma prawa przyjęcia obywatelstwa angielskiego, ponieważ nie przebywał przez pięć lat w Anglii. Inżynierów spędził siedem lat w służbie angielskiej, przebywając służbowo poza granicami wyspy.

Nie mamy co żałować polskiego inżyniera, który woli odbudowywać Anglię, aniżeli swój własny zniszczony kraj. Ale swoją drogą, historyjka ta to ciekawy przyczynek do stosunku Anglików do cudzoziemców w ogóle, a Polaków w szczególności. Kiedy niektórzy przodkowie dzisiejszych Anglików zajmowali się intratnym importem murzynów do Stanów Zjednoczonych, żaden z nich również nie interesował się tym, gdzie się podziewają i co robią rodziny ich ofiar.

REPERTUAR Miejskich Teatrów Dramatycznych

w niedzielę 15.11.1948 r.

TEATR OPERA Marszałkowska 8 godz. 19	„SPRZEDANA NARZECZONA" SMETANY
TEATR ROZMAITOŚCI Marszałkowska 8 godz. 15	„CHORY Z UROJENIA" — MOLIERA. Reżyseria K. Borowskiego. Dekoracje prof. Zofii Węgierkowej. W rolach głównych — Klejer Józef — Argon i Martini. Janina — Antosia.
TEATR MAŁY Marszałkowska 81	g. 15 „ŻOŁNIERZ I BOHATER" SHAWA g. 19 „ŚWIERSZCZ ZA KOMINEM" DICKENSA
TEATR MINIATURY Marszałkowska 69 godz. 19	„MĄŻ I ŻONA" FREDRY
TEATR POWSZECHNY Zamojskiego 20 godz. 15 i 19	„ŻABUSIA" ZAPOLSKIEJ
TEATR COMOEDIA Szwedzka 2 godz. 19	„ŻEGLARZ" — SZANIAWSKIEGO w reżyserii Zbigniewa Koczanowicza. Dekoracje Jana Kosińskiego. W obsadzie artystów — Pollakówna Janina, Wasowski Jerzy, Zejdowski Józef, Nowicki Jan i inni.

Miejskie Teatry Dramatyczne chcąc jak najbardziej udostępnić społeczeństwu korzystanie z rozrywek kulturalnych stosuje daleko idące ulgi w opłatach za bilety dla pracowników zrzeszonych w Związkach Zawodowych oraz młodzieży szkolnej. Bilety nabywać można grupowo w Wydziale Organizacji Widowni M. T. D. — Praga, ul. Zamojskiego 20 w godz. między 8 a 15, tel. 52-96.

408-B

GŁOS SPORTOWY

Zatarg KKS Poznań — Polonia Swidnica na Walnym Zebraniu P. Z. P. N.

Sprawa weryfikacji meczu piłkarskiego o wejście do klasy państwowej między KKS Poznań (obecnie ZZK Poznań) a Polonią Świdnicką wniesiona zostanie na porządek obrad Walnego Zgromadzenia PZPN, mającego się odbyć w najbliższą sobotę w Warszawie.

Jak wiadomo mecz ten rozegrany w Poznaniu w dniu 6 lipca 1947 roku przyniósł na boisku zwycięstwo Polonii Świdnickiej w stosunku 4:2, przez co do extra klasy państwowej weszła Polonia bytomska, zamiast zespołu kolejarzy poznańskich.

KKS Poznań, opierając się na zeznaniach członka Polonii Świdnickiej Łuczaka, wniósł do PZPN protest przeciw weryfikacji wyniku tego meczu twierdząc, że w drużynie Polonii Świdnicknej brało udział dwóch nieuprawnionych zawodników, występujących pod cudzymi nazwiskami.

Wydział G. i D. P.Z.P.N po przeprowadzeniu wydawałoby się wyczerpującego dochodzenia, oddalił protest KKS-u, a kilku członków zarządu klubu surowo ukarał za szkodliwą dla sportu piłkarskiego działalność.

Wobec tego, pragnąc udowodnić słuszność swego stanowiska, KKS wystąpił na drogę sądową przeciwko Łuczakowi o wprowadzenie zarządu klubu poznańskiego w błąd. Wyniki postępowania dowolnego wykazały bezpodstawność powództwa i udowodniły udział dwóch nieuprawnionych zawodników w drużynie Polonii Świdnickiej.

Jednocześnie w Krakowie z inicjatywy Wojewódzkiej Rady Sportowej odbyła się konferencja prasowa, na której b. zawodnik Polonii Świdnickiej Markocki, potwierdził jeszcze raz złożone w Sądzie Okręgowym w Poznaniu zeznanie, podając jednocześnie bliższe szczegóły występu obu nieuprawnionych do gry piłkarzy. Przewodniczący Wojewódzkiej Rady WF i PW, który będzie delegatem krakowskiego OZPN na walnym Zgromadzeniu PZPN oświadczył, że będzie domagał się weryfikacji zawodów mistrzowskich między KKS — Poznań a Polonią Świdnicką, co w razie pozytywnego wyniku zmieniłoby skład extra klasy państwowej, gdyż w miejsce bytomskiej Polonii wszedłby ZZK Poznań.

Przed Walnym Zgromadzeniem PZPN stanęło trudne do rozwiązania zadanie. Wyrok Sądu Okręgowego mocno podważył wyrok PZPN. Jak zebrani rozstrzygną tę sprawę zobaczymy w sobotę. (w)

MKS „Grochów" zwycięża SKS (Warszawa) 12:2

W piątek, 13 bm., rozegrane zostało w sali „Wedla" (Zamoyskiego 26) towarzyskie spotkanie bokserskie pomiędzy drużynami MKS „Grochów" i SKS (Warszawa), które przyniosło wysokie zwycięstwo drużynie milicjantów 12:2.

Walki odbywały się bez wagi piórkowej i ciężkiej, w zamian za co organizatorzy spotkania wystawili dwie wagi lekkie.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy „Grochowa"):

W. musza: Patora zwyciężył na punkty Tobolczyka.

W. kogucia: Szatkowski zwycięża przez techniczne k. o. Filipkiewicza.

I w. lekka: Komuda pokonał na punkty Walkiewicza.

II w. lekka: Tomczyński bije na punkty Żorawskiego.

W. półśrednia: Majewski przegrał na punkty z Błażejewskim.

W. średnia: Kolczyński zwyciężył przez k. o. Misiaka.

W. półciężka: Woźniak wygrywa przez techniczne k. o. z Sochackim.

W wadze muszej Patora nie zaimponował w walce z młodym zawodnikiem — Tobolczykiem. Zawodnicy wpadają ciągle w zwarcia i Patora nie potrafi utrzymać Tobolczyka na dystans. Tobolczyk wykorzystuje złe krycie Patory i kilka razy jego lewe proste lądują na przeciwniku. Zawodnik SKS ma duże braki techniczne i nie wytrzymuje kondycyjnie. Wygrał zasłużenie Patora.

Szatkowski w wadze koguciej nie miał dużo roboty z surowym, lecz dobrze zbudowanym Filipkiewiczem, który zupełnie nie potrafi pracować nogami. W drugiej rundzie Szatkowski udanym sierpowym rzuca Filipkiewicza na deski, gdzie leży do 4-ch, a następnie zostaje wyliczony przez sędziego na stojąco.

Walkiewicz w walce z Komudą polował ciągle na silny cios. Posiada duże braki techniczne i bije na ślepo. Komuda po nieudanych akcjach przeciwnika ciągle się uśmiechał, co sprawiało niemiłe wrażenie na widowni.

Najbardziej „towarzyskie" spotkanie stoczyli w walce półśredniej Błażejewski z Majewskim.

Błażejewskiemu wychodziły ładne sierpowe z prawej ręki i był lepszy w zwarciu. Majewski był szybszy. Po na ogół wyrównanej walce zwyciężył na punkty Błażejewski.

Kolczyński już w pierwszej minucie I rundy rzucił na deski wyższego o głowę Misiaka, który po chwili powtórnie znajduje się na deskach do 4-ch, a następnie stojąc w rogu ringu pozwala się wyliczyć sędziemu ringowemu.

Najbrzydszą walkę stoczono w walce półciężkiej. Sochacki niższy o głowę od Woźniaka, nie ma pojęcia o boksie i ciągle obejmuje ramieniem zawodnika „Grochowa". Pod koniec pierwszej rundy ląduje na deskach i gong ratuje go od nokautu. W drugiej rundzie Woźniak goniąc po ringu przeciwnika, wygrywa walkę przez k. o.

Walki na ogół stały na dość niskim poziomie, nie podobały się szczelnie zapełniającej salę „Wedla" publiczności. (w)

W skrócie

W Davos odbyły się mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął mistrz olimpijski Amerykanin — Richard Button. Dalsze miejsca zajęli: 2) Gerschweiler (Szwajcaria), 3) Kiraly (Węgry), 4) Lettengarer (St. Zjedn.), 5) Grogan (St. Zjedn.), 6) Sharp (Anglia).

Na uwagę zasługuje fakt, że po figurach obowiązkowych w punktacji prowadził Szwajcar — Hans Gerschweiler przed Buttonem. Dopiero po jeździe figurowej Amerykanin zapewnił sobie zwycięstwo.

G. LINKOW

13)

Wojna na tyłach wroga

PRZEKŁAD ADAMA GALISA

Okazało się, że moje obliczenia były słuszne. Chociaż pierwsze cztery kilometry były najłatwiejsze—nogi grzęzły niezbyt głęboko, gęsta warstwa mchu była sprężysta, a pod mchem wyczuwało się twardy grunt — niektórzy towarzysze potrafili wpaść po pas w grzęzawisko i wyłażąc z niego, powalać ręce aż po ramiona. Najgorzej zniósł próbę siedemnastoletni chłopiec, radiotelegrafista. Na początku drogi szedł, przewalając się z boku na bok, z rękami w kieszeni, jak gdyby odbywał spacer w Moskwie, na ulicy Gorkiego. Ale już na pierwszym postoju okazało się, że jest taki mokry, powalany i zmęczony, iż Sołomonow chrząknął z powątpiewaniem, zdjął z chłopca baterie i przyłączył do dwudziestu kilogramów bagażu, który dźwigał na sobie.

Kiedyśmy odchodzili z pierwszego postoju, pozostawiliśmy za sobą wiszące na gałęziach wiadra z surowym mięsem, ciepłe marynarki i czapki.

Pod koniec drugiej doby przemarszu, w ciągu której musieliśmy brodzić po pas w wodzie, wyszliśmy na stosunkowo suche miejsce, gdzie można było nawet usiąść, ułożywszy uprzednio pod sobą podściółkę z gałązek. Partyzanci, urządziwszy się jako tako, byle nie leżeć w błocie zaczęli zasypiać.

Otrzymałem meldunek, że nasz radiotelegrafista pozostał w tyle. Przez cały czas szedł w odległości pięciuset metrów za oddziałem. Dwie godziny minęły od chwili gdy zatrzymaliśmy się, a radiotelegrafisty wciąż jeszcze nie było. Musiałem posłać ludzi, padających ze zmęczenia, na poszukiwanie młodzieńca, który chociaż przełożył na barki towarzyszy swój bagaż, nie był w stanie nieść nawet samego siebie. Niespokojny o wynik poszukiwań nie mogłem zmrużyć oka podczas pięciogodzinnego postoju. W ostatniej godzinie przed pobudką zameldowano mi, że w polu pod lasem zjawił się jakiś człowiek, że nie udało się go schwytać, bowiem nie dopuszcza nikogo na bliski dystans, ucieka i chowa się w lesie. Wezwałem jeszcze kilku partyzantów i zorganizowaliśmy formalną obławę. Nieznanego „złoczyńcę" z trudem udało się okrążyć według wszelkich zasad sztuki wojennej i jak się okazało był to nasz niefortunny radiotelegrafista. Wyszło na jaw, że chłopak prawie trzy godziny krążył dookoła naszego obozowiska, ale obawiał się podejść bliżej, biorąc nasz za niemiecką ekspedycję karną. Nie miałem możności odesłać go do bazy Jermakowicza. Zarządziłem apel i ogłosiłem przed frontem oddziału rozkaz skierowany do dowódców grup: pozostających w tyle likwidować, tempa marszu nie zmniejszać, za wyjątkiem specjalnych sytuacji. Następnie kazałem radiotelegrafiście wziąć aparaturę. Od tej chwili nie pozostawał w tyle ani na krok mimo to, że po upływie doby otrzymał do dźwigania dodatkowy ciężar: baterie i akumulatory.

Berezynę sforsowaliśmy w nocy. Przez zalane łąki szliśmy po pas w wodzie. Drżąc od przejmującego nocnego chłodu przeprowialiśmy się w pojedynkę na drugi brzeg na kilku parach nart wodnych, które przeciągało się z jednego brzegu na drugi przy pomocy przerzuconych linek. Drugi brzeg był olbrzymim morzem rzadkiego błota, brodziliśmy w nim do świtu, podnosząc od czasu do czasu bardziej zmęczonych towarzyszy. Ludzie padali wprost w błoto i momentalnie zasypiali. Kiedy przypominam sobie nasz raid, który trwał trzydzieści dni, nie mogę przestać się dziwić temu, żeśmy przeszli na miejsce żywi i zdrowi: nie było ani jednego wypadku przeziębienia, ruptury czy nadwyrężenia ścięgien — walka hartuje człowieka i czyni go mocniejszym od żelaza i wytrzymalszym od leśnego zwierza.

Szliśmy przez nieszczęsną ziemię, pohańbioną przez najeźdźców. Chutory po drodze milczały lub odpowiadały na głos człowieka seriami kul z automatów. Wiele pól leżało odłogiem, rosły na nich chwasty i zła pokrzywa, która jak znak ruiny porasta szczątki osiedli ludzkich.

Szliśmy przez faszynowane błota, krzaki dokoła błyszczały od rosy i dźwięczały trelami słowików. Lecz w owe dni byłem obojętny na piękno przyrody, które tak mnie zazwyczaj wzruszało. Myślami wyprzedzałem kroki stąpających ciężko ludzi i podążałem tam, gdzie mieliśmy rozwinąć szeroko naszą działalność i pokazać wrogowi siłę ludowej zemsty.

4. NA BIAŁORUSI ZACHODNIEJ

Najlepszym terenem dla działań partyzanckich jest rejon naszej dawnej granicy państwowej. Mieszkańcy wiosek nadgranicznych nie włóczyli się po lasach, mało je znają, a co najważniejsze umieją trzymać język za zębami. Postanowiliśmy pozostać w tych stronach kilka dni, stąd wyruszyły nasze pierwsze piątki na linie kolejowe Mołodeczno - Mińsk, Mołodeczno - Lida i na szosę Pleszczenica - Łochojsk, by wysadzić w powietrze most na błotnistej rzeczce Dwinossa. Ja zaś, z sześciu chłopcami, wyruszyłem na umówione miejsce spotkania ze Szczerbiną.

Była widna, prawie biała noc, kiedy zagłębiliśmy się na terytorium Zachodniej Białorusi. W oddali niewyraźnie czerniały zabudowania osady. Chciałem podejść bliżej, przypatrzeć się jak wygląda życie ludu w „głębokim tyle" faszystowskim. Na wszystkim wycisnęła swe piętno ta sama, monotonna pieczęć okupacji hitlerowskiej. Dopiero później, po przejściu przez kilka osiedli, gdyśmy zobaczyli chłopów pracujących na pańszczyźnie, zrozumieliśmy, że tu w Białorusi Zachodniej, Niemcy czują się panami sytuacji. Nie rozwinął się tu jeszcze ruch partyzancki, a front przesunął się o kilkaset kilometrów dalej na wschód. Tu widziało się na własne oczy osławiony „nowy porządek". Pewnego razu nasi zwiadowcy — młodzi chłopcy — powróciwszy ze zwiadów zaczęli w podnieceniu na wyścigi mówić o chłopach pracujących w polu i o ich strasznych, nieprawdopodobnych opowiadaniach. Do folwarku, który za czasów sowieckich był gospodarstwem państwowym, wróciła dawna właścicielka — obszarniczka. Odrodził się dwór pański z lokajami i dziewczynami dworskimi; oficerowie niemieccy piją, uprawiają rozpustę, a chłopi muszą za darmo pracować cztery dni w tygodniu na właścicielkę w polu, w lesie i wszędzie dokąd się ich pośle. Ekonomowie pańscy biją chłopów nahajami, a jeśli który chłop nie dogodzi rządcy lub powie coś, kładą go trupem w polu.

— Co to wszystko ma znaczyć, towarzyszu dowódco? — irytowali się moi żołnierze. — Obszarniczka znęca się nad kobietami i dziewczynami, bije po twarzy, ciągnie za warkocze, kłuje szpilkami, a wszyscy muszą słuchać jej i milczeć? Przecież to jest prawdziwe niewolnictwo!

Chłopców urodzonych i wychowanych za władzy radzieckiej, oburzyła do głębi serca pańszczyzna, odrodzona przez hitlerowski „nowy porządek".

Tuż nad granicą spłoszyliśmy zasadzkę policyjną. Z początku policjanci próbowali ostrzeliwać się, lecz prędko uciekli pozostawiając trzech zabitych i unosząc ze sobą jednego ciężko rannego, który wrzeszczał w niebogłosy. Zabraliśmy porzucony przez policjantów karabin i ruszyliśmy dalej.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Smolna 12. B-47086